

ROK 1958

ZESZYT 5 (160)

PORADNIK JEZYKOWY

M A J
1958



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

ZDZISŁAW STIEBER: Główne problemy obecnych badań nad kaszubszczyzną	201
ZOFIA ŁEMPICKA: Prohibita w Słowniku Warszawskim	203
HALINA KONECZNA: O niektórych tendencjach fonetycznych w gwarach polskich	208
ZOFIA KAWYN-KURZ: O funkcjach spójników <i>że, żeby, iż</i> w Pamiętnikach Paska (na marginesie prac nad słownikiem Pamiętników)	221
WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI: Ze słownictwa ludowego w zakresie astro- nomii. Ludowe nazwy gwiazdozbiorów	233
HALINA RYBICKA: Z zagadnień szyku wyrazów w języku staropolskim (dokończenie)	246
JAN PILICH: Język polski w szkole. Z błędów uczniowskich	256
GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku	257
W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów	260

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

GŁÓWNE PROBLEMY OBECNYCH BADAŃ NAD KASZUBSZCZYZNĄ

Badania te prowadzi dziś, jak wiadomo, przede wszystkim II Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, której głównym zadaniem jest opracowanie atlasu językowego gwar na lewym brzegu dolnej Wisły. Potrzeby takiego atlasu regionalnego nie trzeba tu, jak sądzę, uzasadniać. Warto natomiast powiedzieć, jakie problemy związane z gwarami kaszubskimi może sam atlas, jak i prace z nim związane, wyjaśnić całkowicie lub choćby częściowo.

Pierwsze zadanie dzisiejszych prac nad kaszubszczyzną, to krytyczna ocena dotychczasowego bogatego dorobku badań dialektów kaszubskich (Bronisch, Lorentz, Nitsch, Rudnicki, Lehr-Splawiński itd.). Ogólna ocena musi wypaść oczywiście bardzo pozytywnie. Niemniej konieczne są pewne poprawki (sprawa rzekomego iloczasu, o której już kilkakrotnie pisałem, sprawa zapisu samogłosek nosowych przez Lorentza etc.). Pewne działy wymagają oczywiście uzupełnienia, przede wszystkim słownictwo i geografia wyrazowa. Gruntowne badania nad słownictwem prowadzi, jak wiemy, ks. dr B. Sychta; dużo da także nasz atlas, gdy chodzi o zasięgi zarówno słownikowe, jak też morfologiczne i fonetyczne.

Bogate materiały do atlasu już teraz pozwalają na podstawie bardzo licznych faktów (zmapowaliśmy już około 800 zjawisk) dać nowy podział dialektów kaszubskich nieco różny od podziału Lorentza.

Wynajdywanie różnych reliktyw zachowanych przede wszystkim w „mikrotoponomastyce“ pozwoli nam na częściową rekonstrukcję dawnego stanu kaszubszczyzny zmienionego już dawno na skutek zarówno jej wewnętrznego rozwoju, jak i wpływu sąsiednich dialektów niekaszubskich.

Fakt, że gwary kaszubskie są opracowywane całkiem naukowo od końca XIX w. (Bronisch, Lorentz), a półnaukowo jeszcze wcześniej (Cenowa, Hilferding, Biskupski itd.), pozwala nam przez porównanie prac dawniejszych z materiałem gwarowym zebrany obecnie uchwycić fakty

wewnętrznego rozwoju dialektów kaszubskich w ostatnim sześćdziesięcioleciu i dawniej (proces zaniku nosówek na zachód od Kartuz, przejście *ó* (z *â*) w *ö*, zmiana *u* na *ü* w części gwar, zmiana końcówki dopełniacza l. p. przymiotników i zaimków *-eho* na *-eye* np. w Sławoszynie itd.). Oczywiście dużo daje porównywanie dzisiejszej mowy starszego pokolenia z mową młodych ludzi. Przykładem zmian, jakie zaszły już w XX wieku, jest zupełny prawie zanik głównej cechy dialektu lużyńskiego opisanego z górą pół wieku temu przez Nitscha (dyftongizacja *o* \geq *ie*).

Atlas da nam dużo dokładniejszy niż dziś obraz stosunku kaszubszczyzny do niekaszubskich dialektów Pomorza (Kociewie, Bory, Krajna). Będziemy się oczywiście starali nie tylko jak najdokładniej przedstawić stosunki dzisiejsze, ale na podstawie wyławiania wszelkich reliktywów dążyć do rozwiązania postawionego już dawno przez Nitscha problemu „czy kaszubszczyzna sięgała dawniej dalej na południe“.

Nowe materiały pozwolą nam na pewno dokładniej opracować stosunek gwar kaszubskich do gwar „Polski lądowej“ z jednej strony, a do wymarłych dialektów zachodniolechickich z drugiej. Mam wrażenie, że zbadanie tych materiałów, jak wszelkich danych dotyczących czasów dawniejszych, tylko potwierdzi tezę o typowo przejściowym charakterze kaszubszczyzny.

Istnieją niewątpliwie ślady dawnych kontaktów obszaru kaszubskiego z łużyckim, głównie dolnołużyckim. Kontakty te odbywały się oczywiście nie bezpośrednio, ale poprzez obszar wymarłych dziś dialektów zachodniopomorskich a nawet i poprzez Wielkopolskę. Wystarczy podać (oczywiście tylko przykładowo) kaszubski typ *domk*, *końc* z zanikłym na skutek wyrównania analogicznego kontynuantem *jeru*, wspólny też Łużycom, a dawniej także Wielkopolsce (Bulla Gnieźnieńska), lub kasz. *güeřec so*, zachod.-wielkop. *gorzyć się*, dłuż. *góriš se* «gniewać się» itd.

Wątpimy, czy dalsze badania potwierdzą znaną hipotezę o dawnych kontaktach językowych pomorsko-ruskich, sprzeczną ze wszystkim, co wiemy o historii Pomorza i Rusi. Oczywiście istnieją liczne paralele między rozwojem różnych zjawisk językowych na Pomorzu i na Rusi, ale paralele takie znajdziemy zawsze między jakimikolwiek na chybił trafił wybranymi obszarami słowiańskimi. Paralele małopolsko-czakawskie (mazurzenie, *a* pochylone, słabość χ ; nie mówiąc już o dyspalatalizacji *ě* przed przedniojęzykową twardą) są liczne i uderzające, ale nikt na szczęście nie wyprowadza z nich wniosków o szczególnym pokrewieństwie genetycznym małopolsko-czakawskim.

Zdzisław Stieber

PROHIBITA W SŁOWNIKU WARSZAWSKIM

Przenosząc wyraz „prohibita“ z dziedziny bibliotekarstwa do dziedziny leksykografii, tworzę świadomie neologizm znaczeniowy.

W fachowym języku bibliotekarskim prohibita są to książki, których rozpowszechnianie jest zakazane¹. Terminem tym określam w niniejszym artykule wyrazy zakazane przez Słownik Warszawski, a więc te, które poprzedza wykrzyknik. Sygnaturę wykrzyknikową spis skrótów rozwiązuje jako: „wyraz, którego unikać należy“.

Od dawna nosiłam się z zamiarem zebrania i przeanalizowania tych wyrazów. Każdy z nich można by szerzej omówić, zastanawiając się nad przyczyną zaliczenia go do prohibitów, ustalić kiedy, przez kogo i jak często był używany, porównać z innymi podobnymi. Praca taka przeraża jednak moje możliwości czasowe. Ograniczam się więc do statystycznego ujęcia zagadnienia i dość pobieżnej jego analizy.

Wyrazów opatrzonych wykrzyknikiem jest w Słowniku Warszawskim 1246. W tym 151 rzeczowników odsłownych, nie wnoszących właściwie nic nowego. Liczba ich niemal dokładnie odpowiada liczbie zakazanych czasowników, bo zaledwie przy kilku nie występują rzeczowniki, może przez zapomnienie, a może dlatego, że taka forma jak np. *przemetamorfożyć* wydawała się zbyt groteskowa, aby ją jeszcze podpierać rzeczownikiem „przemetamorfożenie“.

Do obliczenia włączyłam jednak owe 151 wyrazów, aby nie zaciemniać statystycznego obrazu.

Zastanawiając się nad przyczynami zaliczenia przez autorów Słownika poszczególnych pozycji leksykograficznych do wartości ujemnych, można wyodrębnić następujące grupy:

- a) wyrazy należące do ścisłej terminologii naukowej, utworzone na podstawie elementów łacińskich i greckich,
- b) wyrazy przeniesione na grunt polski z języków europejskich w brzmieniu prawie nie zmienionym, a mające odpowiedniki polskie,
- c) zniekształcenia wyrazów obcych,
- d) ortograficzne i fonetyczne zniekształcenia wyrazów polskich,
- e) dziwaczne formacje składniowe.

Poza tymi pięcioma grupami wyodrębniła mi się jeszcze jedna, której w okresie powstawania Słownika nie można by wydzielić z trzech pierwszych, gdyż potrzebne jest na to spojrzenie wstecz. Są to miano-

¹ Chociaż łaciński ten wyraz ma postać liczby mnogiej, dziś słyszy się w czytelnikach: „ta książka — to prohibit“. Podobną ewolucję przechodzi wyraz errata, tylko że używany jest w rodzaju żeńskim: „ta errata“.

wicie wyrazy ogólnie dziś u nas używane, a w owym odległym już prawie o dwa pokolenia czasie uważane za niepoprawne lub dziwaczne.

Rozpatrzę teraz szczegółowiej zakazane pozycje leksykalne.

Najpokaźniejszą grupę wyrazów opatrzonych wykrzyknikiem, bo około 30%, stanowią nazwy z różnych dziedzin medycyny: anatomii, fizjologii, patologii, chirurgii itp. Są to przeważnie terminy ściśle naukowe należące do „łacińskiej kuchni“, używane w pracach medycznych i obowiązujące lekarzy przy pisemnym formułowaniu rozpoznania. Oto niektóre z nich, wyjęte z różnych tomów:

<i>hiperemia</i> ²	<i>oftalmia</i>	<i>retyna</i>
<i>leukoma</i>	<i>patogenia</i>	<i>splanchnografia</i>
<i>mikrocefalia</i>	<i>perystaltyka</i>	<i>tumor</i>

Laik rzadko się z nimi styka, są jednak zupełnie poprawne. Znajdziemy tu też słowa dość ogólnie znane, jak *atonia*, *granulacja*, *specyfik*. Trochę jest formacji przejętych bezpośrednio z języka francuskiego, jak *ftyzyk*, *dygestia*, *konfortatyw*.

Po dokładnym przebadaniu tego materiału dochodzi się do wniosku, że włączenie go do Słownika było jakimś nieporozumieniem. Z innych bowiem gałęzi wiedzy mam w sporządzonym wykazie tylko 6 wyrazów ściśle specjalnych, opartych na łacińskich i greckich rdzeniach. Można zaryzykować twierdzenie, że dział medyczny opracował jakiś wnikliwy specjalista, włączył do niego bardzo dużo haseł, a redaktorom było po prostu żal pozbywać się tego materiału, poradzili więc sobie zastosowaniem wykrzykników.

Drugą według liczebności grupę tworzą nieco tylko spolszczone słowa francuskie, używane dawniej w „konwersacji salonowej“ i potłukujące się jeszcze w snobistycznych kołach. Na przykład:

<i>anturaż</i>	<i>embetować</i>	<i>minoderia</i>
<i>deryzja</i>	<i>etablować</i>	<i>plasować</i>
<i>dezawantaż</i>	<i>flanować</i>	<i>pusować</i>
<i>eklipsować</i>	<i>herytiera</i>	<i>zeszofować</i>

W tej samej rubryce trzeba też pomieścić takie, które nas dziś nie rażą, jak:

<i>gurmand</i>	<i>sprecyzować</i>
<i>intymny</i>	<i>szokować</i>
<i>różować się</i>	

² Pisownię dostosowuję do obowiązujących obecnie norm.

Do niepożądaney łaciny zaliczono takie wyrazy, jak:

<i>atest</i>	<i>kwinkwenium</i>	<i>reklamacja</i>
<i>iniuria</i>	<i>parotyda</i>	<i>sfigować</i>
<i>inocencja</i>	<i>permanencja</i>	<i>stagnować</i>
		<i>ubikwista</i>

Wielu spośród tych wyrazów używali autorzy 18 i początku 19 wieku. Chociaż Słownik Warszawski czasem podaje przy nich cytaty, sygnaturą wykrzyknikową skazuje je na banicję. Figurują wśród nich jednak i takie, które życie wskrzesiło, jak np. patetycznie nieco brzmiący *edytor* lub *zadomowiona* w muzykologii *perkusja*.

Wśród wtretów z innych języków wymienia Słownik najwięcej rosyjskich. Są tam zarówno wyrazy niemal żywcem przeniesione na nasz grunt, jak i wykołajenia polskie pod wpływem języka rosyjskiego.

Do pierwszych należą:

<i>korob</i>	<i>podrad</i>	<i>pyłki</i>
<i>naskuczyć</i>	<i>powiestka</i>	<i>rozpiska</i>
		<i>trusić</i>

do drugich:

<i>domik</i>	<i>okraina</i>	<i>przedwiestnik</i>
<i>jeszczeby</i>	<i>podrozumiewać</i>	<i>zaraportować się</i>
<i>nadzielać</i>	<i>policejski</i>	

Ogólnie biorąc wyrazów rosyjskich jest w Słowniku Warszawskim bardzo niewiele, natomiast niemieckie występują w ogromnej liczbie. Gdyby uwzględniono tylko te, które wchodzą w skład terminologii rzemieślniczej, byłoby to zupełnie zrozumiałe, gdyż akcja polszczenia wyrazów z zakresu rzemiosła rozpoczęła się poważnie dopiero w trzeciej dekadzie dwudziestego wieku. Trudno jednak, zestawiając dwie serie wyrazów — tych z wykrzyknikiem i tych „dozwolonych” — oprzeć się zdziwieniu, że selekcja w tej dziedzinie była tak liberalna.

Podaję przykładowo:

Opatrzony
wykrzyknikiem

<i>ausszus</i>	<i>erkier</i>	<i>hauptbuch</i>
<i>banhof</i>	<i>fisz</i>	<i>kursalon</i>
<i>einspaner</i>	<i>geszeftmacher</i>	<i>malszula</i>
		<i>szlips</i>

Nie opatrzone
wykrzyknikiem

cukiersztuba
cwajer
erbować

grajfnąć
kursal
lonować

lustkugiel
rejbować
sznejcukier
szlaftrunk

Wyrazów angielskich i włoskich jest w Słowniku niewiele, niektóre z podanych budziły jednak zastrzeżenia i poprzedzono je wykrzyknikami, jak np. angielskie: *interview*, *splen*, *steamer*, włoskie *cycerone fioraja*, *imbrolio*. Część z nich ma pisownię oryginalną, niektóre zaś spolszczoną.

Znacznie więcej uwagi poświęcono zniekształceniom obcych wyrazów pochodzącym bądź z wadliwej ich wymowy, bądź z nieprawidłowej budowy na gruncie polskim.

Typ I

ambonament (abonament)
amfaza (emfaza)
cymborium (cyborium)
filgran (filigran)
imainować (imaginować)
mankulija (melancholia)

Typ II

amalgować (amalgamować)
atomiczny (atomistyczny)
konwenować (konweniować)
groista (grosista)
guberski (gubernialny)
piżonny (od fr. pigeon)

Wytknięte są również błędy w polskich słowach. Sprawa ta była jednak, jak widać, niedostatecznie przemyślana, gdyż obok niewątpliwych błędów wymawianiowych jak np.: *szemat* (schemat), *szkandal* (skandal), *odszrubować* (odśrubować, ale *szruba* nie ma wykrzyknika), *przedsiębiorca* (przedsiębiorca), *wycięczać* (wycieńczać), — znalazły się tu również pomyłki ortograficzne nie mające nic wspólnego z wymową i występujące widocznie w niedość starannie wykorygowanych tekstach. Umieszczenie takich form, jak: *blachość*, *klótkarz* (*klódkarz*), *ograszka* (*ograżka*), *stróneczka*, *szawka* (*szafka*), *wachać* — wydaje się zupełnie zbyteczne.

Znacznie ciekawsze są prohibita o typie, który można by nazwać „dziwolągami postaci“.

Oto niektóre z nich:

Złożenia słowotwórczo
niepoprawne

ciałowodnistość
kościokształt
kształtokoronny

Dziwaczne czasowniki

dobrodziejstwować
porozpiorunowywać
urękawiczyć

moczocewkowy
pęcherzowątrobowy
światoumnictwo
wodocielność

Nie używane
 imiesłowy i przymiotniki

muskulowany
nabrzęknięty
niepogardzalny
niepoprawialny
potrzany
patrzony
zaczerpiony

uszmatować
wyinstyktować
wykwintniać
zasamobójczenie

Błędne formy

karafiot
któryniebądź
literata
odumarć
provincjonat
szemrzyć
śmierciowy

Mimo głębokiego szacunku dla pomnikowej pracy autorów Słownika Warszawskiego, stanowiącego pod wieloma względami niezastąpione źródło, nie mogę się powstrzymać od westchnienia żalu, że tak mało stosowali wykrzykników tam, gdzie szło o dziwolągi postaci. Gdyby selekcja była bardziej wnikliwa, nie znalazłoby się w Słowniku tysięcy zbytecznych formacji, istniejących tylko potencjalnie, lecz zapewne nigdy przez nikogo nie użytych.

Ostatnim działem, jaki chcę tu przedstawić, są wyrazy pozbawione prawa obywatelstwa przez Słownik Warszawski, a nam dobrze znane, dziś swojskie, rozpowszechnione.

Z braku miejsca podaję tylko najbardziej reprezentacyjne z mojej listy:

<i>aplomb</i>	<i>emocjonować</i>	<i>kabotyn</i>
<i>artretyczny</i>	<i>endemiczny</i>	<i>luksus</i>
<i>artretyzm</i>	<i>erotoman</i>	<i>pikantny</i>
<i>bagatelizować</i>	<i>fluktuacja</i>	<i>plaża</i>
<i>brutalizować</i>	<i>ideowiec</i>	<i>profilaktyczny</i>
<i>domokrążny</i>	<i>inhalacja</i>	<i>prohibicja</i>
<i>ekskluzywny</i>	<i>inkubacyjny</i>	<i>prymitywny</i>
<i>ekspres</i>	<i>inwestycja</i>	<i>wykorzystać</i>

Na tych przykładach ujawnia się najwyraźniej, że język jest jak gdyby samoistnym, żywym tworem, a wystarczy kilkadziesiąt lat, by móc przerzucić wiele dawnych ustaleń do historii.

Na zakończenie podaję tabelkę statystyczną wyrazów opatrzonych w Słowniku Warszawskim wykrzyknikami.

	Liczba	Procent
medycyna	370	30
francuskie	259	21
łacina	80	6,5
rosyjskie	66	5,5
niemieckie	48	3,5
inne języki	37	2,5
zniekształcenia obcych wyrazów	81	6,5
zniekształcenia polskich wyrazów	82	6,5
dziwolągi postaci	143	11,5
wyrazy dziś „zrehabilitowane“	80	6,5
	1246	100

Zofia Łempicka

O NIEKTÓRYCH TENDENCJACH FONETYCZNYCH W GWARACH POLSKICH

W artykule zatytułowanym „Czy istnieją rozpodobnienia?“ (Poradnik Językowy z r. 1957, zesz. 10) rozpatrzyłam szereg najważniejszych, jak mi się wydaje, zjawisk historyczno-fonetycznych z języka polskiego, które starałam się oświetlić od strony artykulacyjnej. Chodziło mi o dokładniejsze zakwalifikowanie omawianych przebiegów.

Obecnie chcę zająć się bliżej jednym tylko zagadnieniem — grupami spółgłoskowymi w gwarach polskich. Sprawa pozornie tylko prosta: prosto i jasno brzmi tylko nazwa problemu. W rzeczywistości językowej mamy tu do czynienia z ogromnym bogactwem i wielką różnorodnością faktów, które trzeba uszeregować tak, aby ujawnić nadrzędnie nad nimi panujące nieliczne tendencje artykulacyjne.

W fonetyce języka polskiego olbrzymią rolę odegrała palatalizacja spółgłosek, najrozsądniej więc będzie podzielić cały materiał na dwie zasadnicze grupy. W jednej z nich pomieszczyć zbitki spółgłoskowe, których zmiany wymawianiowe zostały spowodowane wystąpieniem artykulacji środkowojęzykowo-prepalatalnej, w drugiej zaś te wszystkie przekształcenia zbitki spółgłoskowych, w których nie występują zupełnie głoski palatalne, bądź też składowy element palatalny nie odgrywa w ich historii decydującej roli. W każdym z tych działów biorę pod uwagę:

a) jakość artykulacyjną poszczególnych spółgłosek, wchodzących w skład grupy, tj. stopień ich zamknięcia,

b) siłę ich artykulacji, związaną u nas zwykle z dźwięcznością i bezdźwięcznością¹,

c) miejsce każdej ze spółgłosek w stosunku do samogłoski tworzącej razem z nimi sylabę,

d) miejsce całej grupy w wyrazie i w dłuższej wypowiedzi, a więc pozycje nagłosowe, śródgłosowe, wygłosowe i międzywyrazowe.

I. Grupy spółgłosek palatalnych

W dziale tym mamy do rozpatrzenia głównie dwa typy zbitek spółgłoskowych:

Zbitki *śf'*, *ćf'*, *źv'* na północno-wschodnich terenach Polski oraz zbitki *śr'*, *źr'* na całym terenie Polski.

1. Zajmijmy się najpierw sprawą zbitek *śf'*, *ćf'*, *źv'*, które na północnym wschodzie Polski zarówno w nagłosie, jak i w śródgłosie przekształciły się w *śf*, *ćf*, *źv* — ze stwardniałą spółgłoską *f* (φ), *v* (w).

Prof. Nitsch mówi o zaniku palatalności w spółgłosce *f'* czy też *v'* w tej pozycji w następujący sposób: „Z rozkładem wargowo-palatalnych na wargowe + palatalne (w północno-wschodnich gwarach) stoi w związku zanik palatalności drugiego składnika grup *śv*, *ćv*, *źv*, wymowa: *śvat*, *śvadek*, *śviña*, *śvider*, *śvęti*, *śvotk'i*, *śvŷca*, *śvŷzi*, *ćvŷrc*, *źvŷre*, *ńeźvŷć*. Pojmować to można jako dysymilację ze *śvŷ'at*, gdzie istnienie poprzedzających *ś*, *ź* spowodowało inną drogę uniknięcia wargowo-podniebiennej niż np. w *vŷara* \geq *vŷara* (...). Z odstępstw tylko *śŷŷb'ŷi* «świerzbi» (Lubawskie), *śŷŷbŷi* i *ŷażec* gen. *ŷafca* «jaźwiec» (Kurpie)“. Gramatyka języka polskiego — Benniego, Łosia, Nitscha, Rozwadowskiego i Ułaszyna, Kraków 1923, str. 445.

Stanisław Rospond wyjaśnia, że mazowieckie *pi*, *bi*, *mi*, *fi*, *vi* „charakteryzują się dwusegmentalną, asynchroniczną artykulacją, czyli wydzieleniem się elementu palatalnego w postaci *i*. Rozumie się, że takie dwufonematyczne rozładowanie elementu palatalnego w postaci zwarcia + mniej lub więcej wyrazistego *i* spowodować musiało słabszą palatalność zasadniczego fonemu zwartego *p b m*, czy zwłaszcza szczelinowych *w f*. Stąd nawet w niektórych pozycjach fonetycznych i morfologicznych zachodzi zatrata palatalności, *śvat*, *rękamy*“. „Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego“ Język Polski XXXIII, zesz. 1, str. 20.

I wreszcie Antoni Furdal w „Mazowieckich dyspalatalizacjach spółgłosek wargowych miękkich“ (Komitet Językoznawczy PAN, Wrocław 1955) na str. 51 tłumaczy przyczynę zaniku palatalności *f'* w grupach *śf'*, *ćf'* zanikiem pierwotnej dźwięczności w tymże *f*.

¹ Nie rozpatruję tu zupełnie sprawy historycznych upodobnień pod względem dźwięczności, gdyż zagadnienie to zostało od dawna rozwiązane w pracach Benniego, Nitscha, Słońskiego i Ułaszyna.

Moim zdaniem nie można wiązać stwardnienia *f'* w *f* z zanikaniem dźwięczności w tej spółgłosce, bo przecież wyrazy *śvŷre*, *ńeźvŷc* świadczą wymownie, iż dźwięczne *v'* również ulega stwardnieniu. Nie należy też twierdzić, że *pi*, *bi*, *mi*, *vi*, *fi* są „dwufonematyczne“ na Mazowszu i na Pomorzu Mazowieckim. Trzeba stale pamiętać o tym, że realizacje idealnie synchronicznych, lecz na całym terenie Polski nigdzie nie istniejących *p' b'...* właśnie na północnym wschodzie wyglądają bardzo niejednolicie, między innymi dość często brzmią one jako *p'χ'*, *b'γ'* *p's*, *b'z*; *f's*, *v'z*, te ostatnie także jako *s*, *z*. Wyciąganie uogólnionego wniosku o twardnieniu „zasadniczego fonemu zwartego *p*, *b*, *m* czy zwłaszcza szczelinowych *w*, *f'*“ po prostu nie odpowiada rzeczywistości.

Bardzo natomiast bliski najprawdopodobniejszego — moim zdaniem — wyjaśnienia zjawisk jest prof. Nitsch. Zwłaszcza wtedy, gdy podaje słyszane postaci *śŷżbzi* »świerzi« i *iażec* »jaźwiec«. Właśnie dlatego że palatalne *f'*, *v'* w tych gwaramach przekształcają się tak często aż w prepalatalno-środkowojęzykowe *s*, *z*, wszystkie wyrazy z grupami *śf'*, *źv'*, *ćf'*, *źv'* musiałyby zmienić się w *śs*, *źz*, *ćs*, *źz*, a w końcu spłynęłyby w *s*, *z*, *ć*, *ź*. A więc nazwy *świat*, *świnia*, *ćwierć*, *niedźwiedź* byłyby wymawiane jako *śat*, *śina*, *ćerc*, *ńeżec* tak właśnie, jak to się stało z wyrazami *śŷżbzi* i *iażec* na Kurpiach.

Jeżeli zaś ludzie mówiący tymi gwarami starali się podtrzymać wymowę pełnej grupy spółgłoskowej, zmuszeni byli całą palatalność ześrodkować tylko na pierwszej spółgłosce zachowując w drugiej dwucentrycznej spółgłosce (*v'*, *f'*) tylko jej artykulację dwuwargową czy też wargowo-zębową. Jest to więc uproszczenie artykulacji tej spółgłoski, ściśle związane z dążnością do zachowania pierwotnej grupy spółgłoskowej, która — wobec bardzo silnej tendencji do wzmaganania elementu palatalnego w głoskach wargowych miękkich — mogłaby w tej pozycji zredukować się do pojedynczej spółgłoski. Oczywiście tam, gdzie spółgłoski *f'*, *v'* występują po innych spółgłoskach, np. po *k*, *g*, zachowują swą palatalność — stąd słyszymy zwykle *kf'at* *kf'itne*, *kχ'at* *kχ'itne* lub *kśat* *kśitne*; *gv'azda*, *gŷazda*, *gźazda*, ale już tylko *χiuka*, *siuka* albo *suuka* «chwilka». Okazuje się więc, że przy ścieraniu się dwóch silnych bardzo tendencji artykulacyjnych na wschodzie Polski: tendencji do krańcowego palatalizowania spółgłosek wargowych miękkich i tendencji do wiernego zachowywania dwójek spółgłoskowych, zwyciężyła druga z nich.

Gdyby ktoś gwałtownie upierał się przy zachowaniu w zakresie fonetyki ogólnej terminu dysymilacja czy rozpodobnienie, mógłby biorąc pod uwagę punkty wyjściowy i końcowy rozpatrywanego przez nas zjawiska tak je nazwać, ale wtedy dla konsekwencji powinien by również i przejście od pralechickiego *rie* do dzisiejszego *rze* (*že*) także nazwać roz-

podobnieniem. A jednak nikt z nas tego nie czyni, ponieważ na ogół lepiej znamy kolejne etapy zmian tego procesu.

Jeżeli przy nagromadzeniu się zbyt wielkich trudności artykulacyjnych zostaje pominięty jeden z mniej w tym wypadku ważnych ruchów składowych — komponentów jednej ze spółgłosek — dla lepszego zachowania całej grupy, to czyż można ten, powiedzmy, profilaktyczny, nie całkiem uświadamiany, zabieg nazwać dysymilacją? Czyż w ten sposób dobrze scharakteryzujemy istotę tego zjawiska? Według mnie jest to przede wszystkim jedna z możliwych dróg prowadząca do utrzymania pierwotnej grupy spółgłoskowej.

Drugą taką grupę spółgłoskową, w której rozwoju fonetycznym odegrała wielką rolę palatalność jej składników, stanowią połączenie *sr zr* w pozycji przed samogłoskami szeregu przedniego oraz odziedziczona jeszcze z epoki prasłowiańskiej jako palatalna zbitka *žr*.

Różnorodne przekształcenia fonetyczne tych grup spółgłoskowych na terenie polskim wytworzyły w końcu bogaty i barwny wachlarz brzmień, niejednokrotnie tak już zmienionych w stosunku do pierwotnych ich postaci, że nie zawsze łatwo można wykazać kolejne ich etapy rozwojowe oraz rządzące nimi tendencje artykulacyjne. Bardzo dużą pomoc w pokonywaniu tych trudności znalazłam w źródłowej pracy Witolda Śmiecha „Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych *śr', *žr', *žr' (Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wyd. I N 16, Łódź 1953). W książce tej autor cytuje wyrazy zawierające wymienione grupy w kolejności chronologiczno-geograficznej poczynając od najdawniejszych zabytków polskich z XIV w. aż po piśmiennictwo nasze do r. 1830. W drugiej zaś części rozprawy zajmuje się dzisiejszymi odpowiednikami tych grup w gwarach uzupełniając w wielu wypadkach dane, które znamy z dzieł prof. Nitscha.

Ponadto parę ważnych uwag i korekt poglądów Śmiecha znalazłam w recenzji jego pracy napisanej przez St. Urbańczyka (Język Polski, XXXIV, 3, Kraków 1954).

Zanim zajmę się szczegółowym rozpatrzeniem poszczególnych zmian artykulacyjnych w historycznym rozwoju tych zbitek, muszę przypomnieć, że połączenia *sr zr* bez względu na swe pochodzenie (czy to sięgające czasów indoeuropejskich, czy też powstałe na skutek metatezy grup *tort tert* w okresie prasłowiańskim, czy też wreszcie pojawiające się przygodnie — na pograniczu między prefiksami i rdzeniami lub między przyimkami i nagłosem następnego wyrazu) były zawsze dość trudne do wymawiania. Przejście bowiem od przedniojęzykowej waziutkiej, rynienkowatego kształtu szczeliny do przedniojęzykowej wibracji mogło zawsze spowodować przedłużenie pierwszego zderzenia czubka języka z podniebieniem i wytworzyć międzyspółgłoskowe *t* lub *d*, toteż grupy *sr, zr* sto-

sunkowo łatwo mogły się przekształcać w *str*, *zdr*. I dziś bywają ludzie, którzy zawsze mówią *zdromp* «zrąb», *zdrożiny* «z rodziny», *z drowu* «z rowu» itd.

Na terenie języka polskiego sprawa artykulacyjna tym bardziej zaczęła się komplikować, że grupy *sr*, *zr* oraz *žr* zaczęły się coraz silniej palatalizować i w ciągu XIII w. przekształciły się już w *śr* *žr*, a pierwotne *žr* w *žr*. Im bardziej wzrastał stopień palatalizacji całej grupy spółgłoskowej, tym trudniej było zachować pełnię elastyczności najbardziej przednich partii języka, których zadaniem było utrzymanie wibracji właściwej spółgłosce *r* i tym łatwiej pierwsze zetknięcie się czubka języka mogło się przedłużyć w zwarciu typu *t* lub *d*. Zresztą utrzymanie takiej spółgłoski, przy której czubek języka musi wibrować a środkowe partie języka muszą się wydatnie wzniesć ku praepalatum, jest w ogóle niemożliwe — toteż bardzo wcześnie cała artykulacja musiała się w końcu skoncentrować w okolicy dźwięku, tj. w miejscu, gdzie najłatwiej powstają przedłużające się wibracje. Dlatego też *ž* stawało się coraz mniej prepalatalne a coraz bardziej dźwiękowe o artykulacji szczelinowo-wibrującej.

Jeżeli proces depalatalizacji *ž* w *r* postępował szybko, mógł odpowiednio zmniejszać się również stopień palatalności poprzedzających je *ś* *ž* czy *ž*. Wówczas to utrzymanie bezpośredniego przejścia od zwykłej szczelinowej spółgłoski do szczelinowo-wibrującej (trudnej do realizowania) stało się tak uciążliwe, że zaczęło się między nimi wytwarzać przejściowe zwarcie typu *t*, *d*. Stąd to znane nam z zabytków XVI-wiecznych śląskich (wcześniejszych dłuższych tekstów z tego terenu nie mamy) postaci *strzoda* «środa», *uzdrzy* «ujrzy» oraz z zabytków uznanych za małopolskie: „Żywot św. Aleksego wyznawcy“ i „Żywot św. Eustachiusza męczennika“ — *postrzod* i *strzebro*. W najstarszych zapiskach kaszubskich z XVIII w. odpowiadają im całkowicie wyrazy: *ždržac*, *obeždržy*, *obeždržawsze*, *przeždrzec*, *drzec* — różne formy od czasownika *žrzić* «patrzeć».

Te nieliczne wiadomości historyczne potwierdza całkowicie dzisiejszy stan rzeczy na Śląsku, w części południowej Wielkopolski oraz na Kaszubach.

Na Śląsku grupa **sr* zachowuje jeszcze do dziś wibrujące *ř* (bezdźwięczne), słyszymy więc tam *střoda*, *střybło*, obok tego jednak pojawiają się liczne formy *stšoda*, *stšoda*, *štšoda*, wreszcie *ščoda* i *ščybło*; grupa **žr* może jeszcze częściej przechowywać wibrujące *ř* (dźwięczne) w takich wyrazach, jak np. *zdradło*, *zdrzał*, jednak i tu występują postaci bez wibracji: *zdžadło*, *žžadło* i *žžadło*; grupa **žr* w wyrazie *žrebię* ma kontynuanty w postaciach *zdržyb'yń* *zdržyb'a* // *zgržyb'yń*, *zgržyb'ec*, a przy zaniku wibracji w *ř*: *zdžyb'a*, *žžeb'untko* // *zgžyb'a* itd.

Na Kaszubach znów mamy formy *střoda střebřni; zdřelec* «dojrze-
wać», *zdřała i zdřebją, zdřiepc // zğřebją*.

W powiatach wieluńskim, kępińskim, radomszczańskim (Sieradzkie
i Łęczyckie) już zawsze zanikają wibracje w wyrazach: *stšodek, stšun*
«szron», *ždžudyo, žžubek* itd.

Jak widać z przedstawionego materiału, odizolowanie wibrująco-
frykatywnego *r* od poprzedzających je szczelinowych spółgłosek wskutek
wytworzenia się epentetycznych *t, d* jeszcze tylko na Kaszubach dość sku-
tecznie ochrania jego charakter wibrujący. Na Śląsku zaś i wszędzie tam,
gdzie przy *ř* dźwięcznym lub bezdźwięcznym drgania języka zanikają
dość szybko, zatracą się też i samodzielność artykulacyjna tej spółgłoski,
gdyż w połączeniu z poprzedzającym *t* lub *d* spływa ona w zwartoszcze-
linowe *č* lub *ž*, a nagłosowe *s, z* (<*ž*^z lub *ž*) dostosowują się do ich miejsca
artykulacji, stąd: *ščoda, ščybro, žžadło, žžudło, žžeb'untko* (Częste poja-
wianie się *-g-* na miejsce *-d-* w wyrazie *žrebię* tłumaczy się raczej wzglę-
dami pozafonetycznymi, jakimiś wtórnymi skojarzeniami z *grzywą* czy
zgrzebłem).

Z danych z XV-wiecznych zabytków: „Żywot św. Aleksego wy-
znawcy“ i „Żywot św. Eustachiusza męczennika“ można by wnioskować,
że trudniejsza była wymowa bezdźwięcznej, czyli mocnej artykulacyjnie
grupy *šř* niż dźwięcznej, a więc słabej zbitki *žř*. Dlatego też wyrazy *po-
śród, srebro* występują tam zawsze już w postaci *postřod* (1), *postrzod* (2)
i *strzebro* (4), podczas gdy różne formy czasownika *ujrzyć* pisane są zaw-
sze tylko przez *žř, zrz* — bez epentetycznego *d*: *uzrzał* (2), *uzrzała* (1),
uzřała (1) *uzrzawszy* (4).

Na podstawie zapisów dzisiejszych gwar śląskich, południowo-wielko-
polskich oraz kaszubskich trudno wykazać, czy w grupach dźwięcznych
(< *žř, žř*) istnieje większy procent wymówień bez epentetycznego *d*
w stosunku do bezdźwięcznej grupy *stř* czy *stš*, ponieważ dotychczas nikt
z dialektologów nie stosował na tych terenach metody statystycznej.

Z podanych przez W. Śmiecha zapisów z gwar powiatów ostrzeszow-
skiego, odolanowskiego, tureckiego i kaliskiego wynika, że właśnie grupy
dźwięczne zachowują spółgłoskę epentetyczną, bezdźwięczne zaś wyma-
wiane są bez niej: *šroda, šrybyo // zazdžoł* «zajrzał», *zdžătko, zdžyb'e*. Na-
leży jednak przypuszczać, że w wymienionych gwarach grupy *stš, zdž*
znajdują się w chwili obecnej w stadium recesji. Ustępowanie ich pod
wpływem języka ogólnopolskiego odbywa się jednak powoli i obejmuje
najpierw pozycje najbardziej uderzające swą odmiennością. Najdłużej
w tych warunkach zachować się może śródgłosowa grupa dźwięczna *zdž*
w prefigowanych formach czasownika *uzrzyć*: *vyzdžoł, zazdžoł* itd.

Opisane tu kolejne przemiany artykulacyjne grup *šř, žř* i *žř* świad-
czą o długotrwałym utrzymywaniu elementu drżącego przy pierwot-

nym *ř* palatalnym. Nacisk na zachowanie wibrującej artykulacji tej spółgłoski spowodował wczesne przesuwanie się *ř* od praepalatum ku dźwięskom, pojawianie się międzyspółgłoskowego *t*, *d* (*g*) oraz częsty zanik palatalności nagłosowych *ś*, *ź*, *ż*.

Obok omówionego właśnie historycznego rozwoju grup *śř*, *źř* i *żř*, który występuje dziś przeważnie na zachodzie i północy Polski, spotykamy inny typ artykulacyjny, mianowicie *śrz*-, *źrz*- znany nam z wczesnych zabytków ogólnopolskich, utrzymujący się prawie bez wyjątku w naszym piśmiennictwie do połowy XV w., a w zabytkach wielkopolskich nawet przez XVI. Ten sposób wymawiania i pisania zostaje następnie sztucznie uogólniony i narzucony przez drukarzy i ortografów aż do końca pierwszej ćwierci XIX w., tj. do czasu opublikowania w r. 1830 „przez Deputacją od Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną *Rozpraw i wniosków o ortografii polskiej*“. Dopiero więc Deputacja Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk ten zwyczaj ortograficzny nie odpowiadający już żywej mowie ostatecznie usunęła.

Należy zaznaczyć, że zbitki *śř* i *źř*, rozrzucone niemal po całej Polsce i do dziś w wielu archaicznych gwarach lepiej czy gorzej zachowane, reprezentują właściwie najnormalniejszy, najkonsekwentniejszy rozwój pierwotnych *śř*-, *źř*-, *żř*-. W tym typie artykulacyjnym przejawiała się przede wszystkim tendencja do zachowania elementu palatalnego całej zbitki spółgłoskowej, dlatego zapewne nie wytworzyło się tu międzyspółgłoskowe zwanie, a początkowe spółgłoski szczelinowe zatrzymywały wymowę środkowojęzykową. Oczywiście i tu musiała się jednak artykulacja *ř* przesuwać od praepalatum ku dźwięskom, jeśli miało ono pozostawać choć częściowo spółgłoską wibrującą. W języku literackim oraz wielu gwarach centralnych zatracono jednak w końcu całkowicie charakter drżący tej spółgłoski, wobec tego zbitki te brzmiały jak *śś*-, *źź*-.

Dziś w tych gwarach, które utrzymały nadal resztki wibracji spółgłoski *ř*, np. w części dialektów wielkopolskich, nastąpiły już znaczne uproszczenia tych zbitok: w formach *řoda* czy też *šoda*, *šybruo*, *řybãuk* czy *žybãuk* «żrebak» nagłosowe *ś*, *ź* zostały już całkiem wchłonięte w trudną do wymówienia i zużywającą mnóstwo energii artykulacyjnej spółgłoskę szczelinowo-wibrującą. Jeżeli temu naturalnemu uproszczeniu artykulacyjnemu przeciwstawiano tradycyjne dążenie do zachowania pierwotnej zbitki spółgłoskowej z nagłosową spółgłoską szczelinową, to miejsce artykulacji tej szczeliny musiano przerzucić aż ku velum. Dlatego to w różnych dialektach polskich możemy odnaleźć postaci *xřoda*, *xřueda*, *uoxšũdek* (Wielkopolska), *xšoda* (okolice Częstochowy, Kurpie) czy też *xšon* < *šron* «szron» (pow. łódzki). Taki sam sposób podtrzymywania pełnej grupy spółgłoskowej spotykamy już w „Historii trzech kroi” przepi-

sanej w r. 1544 przez Wawrzyńca z Łasku. Występują tam *ssadki chrzebrzne* «ssadki srebrne» i *pyenyadze chrzebrzne* «pieniądze srebrne».

Stosunkowo lepiej zachowały się do dziś grupy spółgłoskowe na Kurpiach. Wprawdzie zanikła tam wibracja przy dawno stwardniałym *ř* poprzedzające zaś szczelinowe spółgłoski zatraciły swą artykulację środkowojęzykową, ale zachowały się jednak w postaci *s*, *z*, a więc mamy tam *zżebąka* i *zżudło* obok *sšody*, która czasem, jak o tym wspominałam wyżej, przeszła wcześniej w *xšodę*.

Najlepiej zachowane zbitki spółgłoskowe — ze stwardniałym i nie wibrującym *ř* — notowałam w latach dwudziestych u najstarszych wówczas ludzi w powiecie łowickim oraz u wszystkich Księżaków zamieszkujących część wsi powiatu skierniewickiego: mówiono tam wówczas *ššoda*, *žžebocek*, *žžebok*. Formy te odpowiadają niemal całkowicie naszej pisowni sprzed r. 1830.

Okazuje się więc, że pierwotne dążenie do utrzymania palatalności całej zbitki spółgłoskowej oraz do zachowania elementu wibrującego przy pierwotnie palatalnym *ř* doprowadziło również do bardzo daleko idących i różnorodnych zmian, które obecnie usuwane są z gwar przez całkiem odmienne postaci tych zbitok z języka literackiego.

Upowszechnione dziś w języku ogólnopolskim postaci *śr-*, *źr-* pojawiają się już w XV w. — głównie w zabytkach małopolskich i mazowieckich, i szerzą się coraz bardziej u pisarzy pochodzących z tych dzielnic, jednakże od połowy XVI w. w drukach są konsekwentnie tępiące jako cechy gwarowe. Ponownie występują w piśmie i druku dopiero po r. 1830. Przekształcanie się grup *šř-*, *žř-*, *žř-* w *śr-*, *źr-* musi być zjawiskiem bardzo wczesnym, pochodzącym z czasów, gdy w spółgłosce *ř* wibracja czubka języka była jeszcze całkiem wyraźna, a zarazem wtedy, gdy grupa ta zaczęła ulegać znacznej palatalizacji. Połączenie artykulacji środkowojęzykowej z jednoczesną wibracją przednich partii języka nie dało się nigdzie w Polsce utrzymać, toteż — w różnych ośrodkach Małopolski i Mazowsza, sporadycznie zaś także i w Wielkopolsce, zaczęto rozwiązywać tę trudność w całkiem swoisty sposób, nie mający nic wspólnego z historycznym rozwojem zbitok *šř*, *žř*, które dotychczas rozpatrzyłam. To głównie małopolsko-mazowieckie rozwiązanie artykulacyjne przypomina nam najbardziej północno-wschodnie przekształcanie się grup *šf'*, *čf'*, *žv'* w *śf*, *čf*, *žv*: podobnie jak tam całą palatalność przerzucono na pierwszą spółgłoskę, z drugiej zaś zachowano tylko najistotniejszy wówczas jej składnik wymawianiowy, tj. przedniojęzykową wibrację. W ten sposób wytworzyły się stosunkowo łatwiejsze grupy *śr-*, *źr-*, które mimo wielowiekowego zwalczania jako formy zbyt uproszczone i bardzo odbiegające od normy, w końcu jednak zwyciężyły.

Bardzo ciekawe dane dotyczące historii szerzenia się grup *śr-*, *źr-* znajdujemy w zabytkach małopolsko-mazowieckich sprzed XVI w., tj. sprzed okresu wytworzenia się norm poprawnościowych w języku polskim.

Oto porównanie tekstów psalterzy Floriańskiego i Puławskiego wykazuje, że w Psalterzu Floriańskim zbitka *śṛ-* ma jeszcze zawsze postać *śrz-*, podczas gdy w Psalterzu Puławskim postaci *śrz-* i *śr-* już się wzajemnie wymieniają, natomiast grupa dźwięczna zawsze jest pisana w obu zabytkach tylko przez *źrz-*.

Czwarty pisarz „Biblii królowej Zofii“ (Małopolska) na 27 wypadków użycia wyrazów z rdzeniem *śred-*, *środ-* 5 razy (i to tylko na początku pisanej przez siebie partii) wprowadził grupę *śrz-*, poza tym 22 razy użył formy *śr-*; grupa *źṛ-* zawsze ma u niego postać *źrz-*.

Zapiski i rotty warszawskie z pierwszej połowy XVI w. mają grupę *śr-* wprowadzoną 8 razy przy czterokrotnie występującej postaci *śrz-* i dźwięcznej grupie stale pisanej przez *źrz-*. Z podanych tu liczb wnioskujemy, że najpierw zjawisko powszechnie nazywane rozpodobieniem, a polegające właściwie na usunięciu elementu palatalnego z drugiej spółgłoski dla zachowania jej artykulacji wibrującej i dla utrzymania całej grupy spółgłoskowej, zaczęło występować przede wszystkim tam, gdzie groziło spółgłosce *ř* nie tylko zmniejszenie wibracji, lecz i jednoczesny zanik tak ważnej cechy artykulacyjnej jak dźwięczność, tj. w grupach *śṛ-*, podczas gdy dźwięczna i słabsza, a więc i łatwiejsza pod względem wymawianiowym grupa *źṛ-* utrzymuje co najmniej o pół wieku dłużej palatalne *ř*. Ciekawe, że do dziś podobny stan rzeczy zachował się jeszcze w gwarach północnego Mazowsza: mamy więc tam *środe* obok *źzeb'eńca*.

We współczesnym języku polskim obok powszechnie używanych postaci *środa*, *średni*, *żrenica* oraz *źródło*, *żrebię* występuje też wyraz *srebro* z twardym *s*, mimo że w gwarach ludowych odpowiada mu często starsza postać *śrybro* czy *śrybło*. Wyraz ten już dość wcześnie pojawia się w naszych zabytkach piśmiennych w tej zdepalatalizowanej formie — *srebro* odnajdujemy już w Biblii Królowej Zofii i u bardzo wielu pisarzy XV-wiecznych. Tłumaczy się to chyba wpływem dwukrotnie w tym wyrazie powtarzającej się spółgłoski *r*, która wymaga łyżkowatego wgłębienia środkowej części języka i przeszkadza wymawianiu spółgłoski ultrapalatalnej, jaką jest nasze polskie *ś*.

Pewne odstępstwo stanowi też wyraz *szron*, gdzie spółgłoskę *ś* mylnie zastąpiliśmy pozornie poprawniejszym *ś*.

Ze przekształcenia form *śṛ-*, *źṛ-*, *źṛ-*, w *śr-*, *źr-* nie wytworzyło najłatwiejszych pod względem artykulacyjnym grup spółgłoskowych, świadczą o tym liczne uproszczenia w najczęściej używanych wyrazach z gru-

pą *śr-* w nagłosie. Uproszczenia te — znane nam z gwar ludowych i języka małych dzieci — to różne *śirody*, *śirotk'i* lub *śerody* i *śerotk'i*.

Z innym znów typem ułatwienia spotykamy się w małopolskich gwarach środkowo-północnych, gdzie wprowadzono po prostu przestawkę spółgłosek. Mówi się więc tam: *rśoda*, na *rśotku*, *pśerżotko*, *sporżał*, *sporżemy*, *rżudło* i *rżeb'e*, choć wyrazy *śrebro* czy *śrebło*, *śrez* czy też *śreń* i *śrezoga* wykazują zawsze pierwotny układ nagłoskowej grupy spółgłoskowej. Dzieje się to mniej więcej w tych samych okolicach, gdzie występuje też metateza form *kto*, *ktoś* w *tko*, *tkuś*. Wyróżniająca się swą energią artykulacyjną wibrująca spółgłoska *r* wysunięta zostaje na pierwsze — a więc mniej mocne pod względem pozycyjnym — miejsce, wobec czego *ś* czy *ż*, wymagające znacznego wzniesienia dużej masy językowej ku praepalatum, przesuwa się na pozycję najmocniejszą w sylabie, bo najlepiej chronioną przez sąsiednią samogłoskę. W ten sposób zapobiega się może występowaniu międzyspółgłoskowych *t* czy *d* lub też innym uproszczeniom, lecz stwarza się warunki powstawania tzw. wtórnego *r* zgłoskotwórczego, czego na ogół język polski unika. Z tego też względu zapewne zasięg form z przestawką nie wykazuje wielkich tendencji do szerzenia się w gwarach sąsiednich. Prof. Nitsch w artykule „Z historii narzecza małopolskiego“ (Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski, t. II, Kraków 1928, s. 461) uważa, że zjawisko metatezy wystąpiło tu wskutek przejścia obcych nowszych postaci *śr-*, *źr-* na miejsce wcześniejszych miejscowych *śš-*, *źż-*. W. Śmiech (op. cit.) wyjaśnia zaś, że formy z przestawką pojawiają się w piśmiennictwie polskim dopiero w drugiej połowie XVI w. — najpierw u Jana Kochanowskiego, natomiast grupy *śr-*, *źr* występują w zabytkach środkowomałopolskich już od połowy XV w. Tu muszę wprowadzić pewne sprostowanie: prof. Nitsch w „Języku Polskim“ z r. 1933 (rocznik XIII) wykazał, że formy *rsioda*, *porsiodek* występują już w Pamiętnikach Janczara, a więc zadokumentowane zostały już w zabytku pochodzącym z pierwszych lat XVI w.

Śmiech słusznie też wiąże metatezę grup *śr-*, *źr-* z metatezą zbitki *kt-*, poza tym zaś stara się wykazać, że metateza mogła objąć tylko te wyrazy, które pierwotnie po grupie *śr-*, *źr-* miały następną samogłoskę *o*, wówczas bowiem na skutek przestawki w wyrazie np. *rśoda* praca języka dokonywa się w następującej — jakoby dogodniejszej — kolejności: przód (*r*), środek (*ś*), tylne jego partie (*o*).

Wyjaśnienie to nie wydaje mi się przekonujące. Przypuszczać raczej należy, że przestawka ta, oczywiście stosunkowo późniejszego pochodzenia, musiała mieć przez dłuższy czas charakter fakultatywny, to znaczy, że formy *środa* // *rśoda* musiały na wymienionych terenach przez pewien czas rywalizować, w końcu ustaliła się przestawka tylko tam, gdzie nie przeszkadzały jej inne względy fonetyczne — brzmienie dal-

szych części wyrazu: w wyrazie *śrebro*, *śrebło* występują dwie podobnie zbudowane sylaby, składające się ze spółgłoski właściwej + spółgłoska spółotwarta + samogłoska, jeżeliby w pierwszej sylabie wprowadzono metatezę, rytm wewnątrzsyłabowy zostałby zniszczony. W *śrezoga*, *śrez* przestawka spowodowałaby niedogodne zbliżenie spółgłosek szczelinyowych; zresztą *śrez* czy też *śreń* są tak krótkimi jednosylabowcami, że przestawienie w nich dwu pierwszych spółgłosek wywołałoby zbyt znaczną zmianę w pierwotnym ich brzmieniu i — co za tym idzie — ich niezrozumiałość.

Mnie się wydaje, że właśnie te ostatnie wyrazy (wymawiane bez przestawki) świadczą wymownie, iż na terenach Małopolski północnej i środkowej w okresie poprzedzającym metatezę ustabilizowana już była postać *środa*, *źródło*, tj. grupa *śr-*, *źr-*, nie zaś jakaś inna, jak to sądzi prof. Nitsch. Nie przekonywa mnie jednak i hipoteza prof. Urbańczyka, wypowiedziana w recenzji pracy W. Śmiecha. Urbańczyk mówi tam: „Można by też przyjąć, że ludzie mówiący *środa*, *źródło* starali się naśladować wymowę *śrzoda* lub *chrzoda* z *r* frykatywnym, tj. *šřoda* (czy *sřoda*?), lecz utknęli w stadium *rsioda*, *rziódło*, przy czym to *rs* *rź* było namiastką frykatywności, wykonaną z tych elementów, które mówiący mieli w *środa*, *źródło*. Czyli byłaby to próba przejścia na wymowę wielkopolską, zatem paralela do powstania wymowy beznosówkowej“.

Gdybyśmy chcieli uznać wyjaśnienie prof. Urbańczyka za słuszne, musielibyśmy przyjąć, że w Małopolsce północnej i środkowej pierwotny ogólnopolski typ *śrzoda*, *źrzódło* przekształcono najpierw w typ *środa*, *źródło* po to, aby później znów dostosowywać go i to w sposób tak bardzo niedoskonały do wymowy *śrzoda*, *źrzódło*. Ponadto muszę przypomnieć fakt, o którym sam prof. Urbańczyk bardzo dobrze wie i na innym miejscu tejże recenzji sam o nim mówi: typ *śrzoda*, *źrzódło* nie jest wcale typem wyłącznie wielkopolskim. Ta wymowa była z całą pewnością jak najbardziej ogólnopolska i zachowywała się długo niemal na całym terytorium polskim. Jednakże trudno przypuścić, aby tam, gdzie dochodziło już do stosunkowo znacznych uproszczeń (*šř* > *śr*), znów nawracano do wymowy o wiele trudniejszej — zwłaszcza w gwarach ludowych, w których zagadnienia ortofonii do niedawna zupełnie nie istniały.

W dyskusji, która wywiązała się po wysłuchaniu niniejszego referatu, wygłoszonego przeze mnie w czasie sesji naukowej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie (6—7.III.1958), prof. Urbańczyk wyraził przypuszczenie, że formy z metatezą mogły powstać wówczas, gdy na tym samym terenie najstarsze pokolenia mówiły jeszcze *řoda*, *řódło*, młodsze już *środa*, *źródło*, wobec czego najmłodszy słysząc jedno i drugie postaci wprowadzili typ częściowo jakby kontaminowany *rsoda*, *rźudło*.

Takie wyjaśnienie form z przestawką wydaje się zupełnie prawdopodobne. Ścieranie się różnych realizacji artykulacyjnych pierwotnych grup *śř*-*źř*- było zawsze możliwe. Niewątpliwy wszakże pozostaje fakt, że wymowa *środa*, *źródło* musiała być wcześniejsza od wymowy *rśoda*, *rźudło*.

Z kolei należy jeszcze omówić pokrótce historię staropolskich śródgłosowych grup *-śř-* *-źř-*, ponieważ w tych warunkach artykulacyjnych rozwój ich najczęściej nie szedł w parze z rozwojem zbitok nagłosowych. Warunki artykulacyjne dla spółgłoski rozpoczynającej zbitkę konsonantyczną wewnątrz wyrazu były zawsze o wiele mniej dogodne niż w pozycji nagłosowej. Spółgłoski *-ś-*, *-ź-*, odsunięte mniej więcej jednakowo od obu centrów sylabowych traciły nieco na sprężystości artykulacyjnej: już pod koniec pierwszej sylaby wznosił się środek języka ku praepalatum wytwarzając rodzaj joty, na początku zaś drugiej sylaby wymawiane było właściwe, choć osłabione już *ś*, *ź*. Zjawisko to, nazywane przez prof. Benniego rozsunieniem, musiało pojawić się wcześniej w języku staropolskim, skoro notują je w dość nieporadny sposób już zabytki XV-wieczne. W Mammotreckie z 1471 r. znajdujemy zapisy: *poyszodka*, *vyyrzal*, *nyejrzely* i inne. Dalszy normalny rozwój grup *-jśrz-*, *-jźrz-* powinien doprowadzić do zaniku *-ś-*, *-ź-*, czyli do połączeń *-jrz-*. I rzeczywiście w rękopisach XVI wieku postać *-jrz-* przeważa nad wcześniejszą *-jźrz-* i nad nierozsunietym *-źrz-*, jednakże w drukach od drugiej połowy XVI w. wprowadzona zostaje znormalizowana przestarzała już forma *-jźrz-*.

W tych dzielnicach Polski, gdzie występował nagłosowy typ *środa*, *źrenica*, zabytki nasze rękopiśmienne miewają postaci *pojśrod*, *we jśrode*, *wejźreć*.

Gwary ludowe, w których wcześniej pojawiło się *t*, *d* międzyspółgłoskowe (Kaszuby, Śląsk oraz powiaty Wieluń, Kępno, Ostrzeszów, Odolanów, Turek — z Łęczyckiego i Sieradzkiego), bardzo rzadko posługują się formami z rozsunieniem. Przyczyną tego jest wczesne stwardnienie *ś* czy *ź*. Jedynie tylko na terenach południowej Wielkopolski, gdzie występują kontaminowane postaci dawnych grup *śrz-*, *źrz-* z *strz-*, *zdrz-*, a mianowicie *śtrz-*, *źdrz-*, pojawiają się w pozycji śródgłosowej grupy *-iźdrz-*, a więc *doiźdźauij*, *veiźdźyć*, *pseiźdźańtko*.

Oczywiście nie spotykamy rozsunienia w dialektach środkowo-północnej Małopolski — tam gdzie utrwaliła się metateza grup *śr-*, *źr-*: *porżala*, *pśerżii śe*, *pśerżadło*.

W ogóle we współczesnych gwarach polskich znajdujemy — podobnie jak to widzieliśmy w nagłosowych grupach — w śródgłosowej pozycji całe bogactwo odmian artykulacyjnych dawnych zbitok *-śrz-*, *-źrz-*: obok

jeszcze najbardziej archaicznych postaci bez żadnych zmian typu *uźrãł*, *vyźrãł* występują różne stadia rozwojowe rozsunęcia artykulacyjnego. Wcale nierzadkie jeszcze są formy *zaiźżoł*, *veiźżoł*, *veiśšode*, *poiśšotku* a nawet *poiśšotku* i *poiśčotku*. W niektórych gwarach rozsuniecie śródgłosowe zostało wtórnie przeniesione nawet na mianownikowe postaci wyrazów, np. *jsšoda*, *jšoda*, *jsšybło*, *jšybło*. Najczęstsze jednak są chyba dziś formy *zaiźãł*, *vyiźãł*, *ve išode*, *po išotku* obok nierzadkich *po išrotku*, *ve išrode*.

Język literacki, mimo że w nagłosie wprowadził uproszczenie typu małopolsko-mazowieckiego, tj. grupy *śr-*, *źr-*, w śródgłosie kontynuuje rozwój artykulacyjny archaicznej grupy *-źrz-* w jej końcowym etapie uproszczenia wywołanego zjawiskiem rozsunęcia, tj. *-jrz-*. Jednakże postać *-jrz-* zachowujemy tylko w rdzeniu dawnego czasownika *źrzyć* w powiązaniu z najrozmaitszymi prefiksami, a więc *spojrzeć*, *wyjrzyć*, *dojrzyć*, *przejrzeć*, *podejrzeć*, *rozejrzeć się* itd.; w wyrazach *zazdrość*, *zazdrośny*, *zazdrościć* ten sam rdzeń ma inną postać wokaliczną: *zɛr-*; obserwujemy tu pojawienie się międzyspółgłoskowego *d*. Dość odmienną i raczej czeską (identyczną z zachodniopolską) szatę fonetyczną wykazuje wyraz *sowizdrzał*.

Zjawisku rozsunęcia i uproszczenia artykulacyjnego spółgłosek palatalnych warto poświęcić oddzielne studium. Tu tylko chciałam wspomnieć, że jest ono bardzo rozpowszechnione w języku polskim. Poza dziś już zleksykalizowanymi postaciami w omówionych czasownikach *spojrzeć*, *obejrzyć* i takimi formami jak *šeiset* »600« trafiają się one nam wszystkim „na żywo“ w nieco mniej starannym języku domowym w pozycjach międzywyrazowych, np. *ve i sob'e* »weź sobie«, *ty i se pomyli'ł* »ty się pomylił«, a w gwarach także między przyimkiem i następnym wyrazem, np. *be i žorka* »bez ziarnka«, *be i žime* »przez zimę« itd.

Z rozpatrzonego materiału widać, że grupy *śṛ*, *źṛ* stały się po osiągnięciu maksymalnej palatalności zbyt trudne do artykułowania, trzeba było więc je upraszczać. W jaki sposób to czyniono — właśnie przed chwilą przedstawiłam.

Z kolei stawiam sobie pytanie, do jakich wniosków ogólnych prowadzą te rozważania.

1. W żadnym z dotychczas omówionych uproszczeń zbitek spółgłoskowych (materiał niepełen!) nie spotkałam się ze zjawiskiem, które mogłabym scharakteryzować jako dysymilację. Uproszczenia częściowe jednego z komponentów zbitki — zarzucenie jednego ze składowych, cząstkowych ruchów artykulacyjnych jednej ze spółgłosek dla podtrzymania całej grupy (*śf' > śf*; *śṛ > śr*) nie może znaleźć wytłumaczenia

w terminie rozpodobnienie, tak samo jak przerzucenie miejsca artykulacji jednej ze spółgłosek dla zachowania pełnej zbitki konsonantycznej (*śś > xś*) nie może być tak kwalifikowane.

W rozwoju historycznym trudnych do wymawiania grup spółgłoskowych obserwujemy zazwyczaj ścieranie się dwu przeciwnych sobie tendencji artykulacyjnych. Jedną z nich to powszechne, naturalne dążenie do ułatwiania, upraszczania artykulacji trudnych i skomplikowanych (wg Grammonta jest to tzw. prawo najmniejszego wysiłku), druga zaś tendencja to konserwatywne dążenie do utrzymania całości zbitki spółgłoskowej, choćby kosztem zmienienia jakiejś cechy artykulacyjnej jednej ze spółgłosek (według Grammonta jest to tzw. prawo zwiększonego wysiłku lub potrzeba jasności — *besoin de clarté*).

Wykazanie, w jakich warunkach w języku polskim zwycięża pierwsza z tendencji, w jakich zaś okolicznościach dochodzi do głosu druga z nich, pozwoli nam lepiej scharakteryzować postawę artykulacyjną języka polskiego.

2. Polskie grupy spółgłoskowe utrzymują się najlepiej w nagłosowej pozycji wyrazu, w śródgłosie ulegają większym uproszczeniom, najslabszą jest niewątpliwie dla nich pozycja wygłosowa i międzywyrazowa. W najdogodniejszej sytuacji artykulacyjnej znajduje się zawsze spółgłoska wymawiana bezpośrednio przed samogłoską. Pozycja spółgłoski rozpoczynającej dwójkę spółgłoskową nawet w nagłosie wyrazu jest już nieco słabsza. Inaczej mogą się układać zmiany w tak samo zbudowanej zbitce spółgłosek bezdźwięcznych i dźwięcznych, por. stpol. piętnastowieczne *środa* // *uź'rzał*; północnomazowieckie dzisiejsze *środa* // *źżebok* i wreszcie kurp. *źżebâk* ale *xśoda*.

Te ostatnie wnioski uwydatnią się w całej pełni dopiero po rozpatrzeniu bardzo licznych w języku polskim grup spółgłosek niepalatalnych.

Halina Koneczna

O FUNKCJACH SPÓJNIKÓW *ŻE*, *ŻEBY*, *IŻ* W PAMIĘTNIKACH PASKA

(na marginesie prac nad słownikiem Pamiętników)

Aby otrzymać pełniejszy obraz języka Pamiętników Paska, należy zastanowić się nad niektórymi zagadnieniami składniowymi związanymi z użyciem spójników rozpoczynających zdania podrzędne.

Do licznie reprezentowanych należą wielofunkcyjne spójniki *że*, *żeby*, *iż* oraz „porównawcze“ *jak*, *jako*, *niż* itp. Tu ograniczę się do tych pierwszych odkładając opracowanie spójników porównawczych do innego artykułu.

Że reprezentowane jest w Pamiętnikach przez 1470 przykładów i wykazuje ogromną przewagę nad *iż* użytym tylko 13 razy. Zazębiają się z nimi często funkcje *żeby* występującego ogółem w 546 miejscach.

Zacznijmy od najliczniejszych użyć spójnika *że* w funkcji wprowadzania podrzędnego zdania dopełnieniowego np.:

Znalazło się kilkanaście talarów złotych, bądźże tego pewien, że tobie samemu dostaną się w zasługach 64 r; Komisarze w strach, jak im dali znać warta, że pełne miasto wojska 98 v; Ja powiem, że oni nigdy w większych nie bywają pracach, jako my bywali 114 r.

Ten typ zdań stanowi 90% wszystkich zdań dopełnieniowych (780 przykładów) ze spójnikiem *że* i odpowiada zupełnie dzisiejszym konstrukcjom literackim.

W tej samej funkcji występuje *iż*:

Administratorom dóbr naszych królewskich (...) wiadomo czyniemy, iż w pewnych naszych interesach posyłamy do wojska (...) Jana Paska 151 r.

Podobne użycia stanowią większość w Pamiętnikach, bo 9 na ogólną liczbę 13.

Charakterystyczne jest jednak, że spójnik *iż* występuje tylko w listach lub odezwach króla czy hetmanów, w tekstach przysięgi itp. (por. np. rkp. 161 r. v; 211 r, 212 v, 213 r, v). W opowiadaniu żywym spotkamy tylko *że*. *Iż* byłoby więc znamieniem języka pisanego, kancelaryjnego.

Raz trafiła się staropolska postać *iże*: *Aenkomia dał za to, i że za rogi wziął maratońskiego [byka] 275 r.*

Również prawie połowa (257 na 546) funkcji spójnika *żeby* polega na wprowadzaniu zdań dopełnieniowych:

Takie szczęście miałem do koni, że nie pamiętam, że bym którego sprzedał 94 r; Chceszli, że byś miał ten honor w rękach, któryć wojsko dać intendit 121 r.

Wśród tego typu zdarzają się wypadki, gdy orzeczenie zdania dopełnieniowego znajduje się w bezokoliczniku. Zdanie nadrzędne wyraża prośbę, żądanie, rozkaz:

Proszę waszeci, żeby napisać asygnacją i oddać ad manus pana Paska 285 v; Rozkazują, żeby stanąć w lessie 290 r; Król zażądał, żeby mu wydrę przyprowadzić 190 v.

Takie zdania, w których bezokolicznik występuje w funkcji orzeczenia, notuje Łoś¹ od XVII w.

Do pewnych osobliwości zaliczyć można takie typy zdań złożonych, w których w wypowiedzeniu nadrzędnym brak członu rozwijanego przez zdanie dopełnieniowe. Wskutek tego następuje rozluźnienie związku między zdaniem nadrzędnym i podrzędnym, niby elipsa jednego wypowiedzenia związanego bezpośrednio ze zdaniem dopełnieniowym np.:

Pyta Sułkowska, mój złoty, pokażże mi, który to tu król, ja tedy nie wiedząc na co pyta, że to ten (...), co na takim koniu 198 v; Przychodzą znowu, że królowa jejmość kona 202 v; Powiedział poseł, że bardzo król jegomość żąda i prosi. Ja dopiero, że nie mam tej rzeczy u mnie, co by miała być odmowna królowi 251 r.

W każdym z tych wypadków nasuwa się konieczność jakby uzupełnienia wypowiedzenia nadrzędnego przez klasyczne „verba dicendi vel sentiendi“ np.:

Pyta Sułkowska, mój złoty, pokażże mi, który to tu król, ja tedy nie wiedząc, na co pyta [mówię], że to ten, co... itd.; Ja dopiero [mówię, oświadczam], że nie mam tej rzeczy... itd.

Oczywiście „zabieg“ taki może być potrzebny tylko przy analizie syntaktycznej, ale nie dla potocznego rozumienia tych zdań, które dla każdego czytającego są jasne, bo trafiają się i w dzisiejszym języku potocznym lub jako środek stylistyczny przy cytowaniu słów osób niewykształconych np.: *pani przystała, że starszy pan chory* (Nałkowska: „Granica“ 1952, s. 234).

Wysuwa się tu także zagadnienie przytaczania zdań cudzych, tzw. oratio recta i obliqua. Obu tych typów używa Pasek np.:

Poczęli wołać: ej, mości panie, każemy was zamknąć 143 v; Mówi tedy do służby: rozkazuję przynieść jadła i trunków 145 v.

Obok tego równie częste jest przedstawianie słów cudzych ze stanowiska osoby powtarzającej: zastępuje się tu przytaczane zdanie główne przez zdanie poboczne dopełnieniowe wprowadzane za pomocą spójnika *że* (rzadziej *żeby*), a uzależnione od nadrzędnych „verba dicendi“. Dokonuje się też zamiana osób z 1. na 3.:

¹ J. Łoś: Krótka gramatyka historyczna. Lwów 1927, s. 367.

Gostkowski powiedział, że wszystkie odnosi nowiny 143 r; Mówi, że w takich nie znajdzie żadnej dyskrecyjnej 97 r.

Sprawa jest oczywista, tak też ją przedstawia Krasnowolski².

Oprócz tego jednak spotykamy się w Pamiętnikach Paska ze zdaniem, które świadczą jak gdyby o mieszanu obu typów konstrukcji³:

Ponieważ widzieli, że żadnym językiem nie mogli mnie zażyć, mówią już lingua nativa, że przynieśliśmy podarunek 63 v; Pytają go: czemuż nie jesz? Powieda, że się ja tego boję jeść 77 v; Sam król przypomniał mówiąc, że m ci jest dłużnikiem 179 r; Natajawszy się królowi przyjechała do niego nazajutrz, omówiła się, że to musiałam uczynić z żalu 199 v; Ucieszył się król jegomość mówiąc, że mnie pan Pasek dawno znajomy 251 r; I mówi już nic nie obawiając się, żeby na mnie jakie powstały insulaty od ludzi pijanych 120 v.

Zacytowałam tu więcej przykładów, ponieważ zagadnienie jest ciekawe i jak przy bliższym przyczepieniu się widać, nie jest tylko cechą stylu czy języka Paska.

Łoś w „Krótkiej gramatyce“ s. 367 pisze: „W dawnych zabytkach znajdujemy te spójniki [że, iż] nawet w zdaniach przytoczonych, które dziś mają stale formę zdań równorzędnych, np.: rzekł był, iż nie bójcie się wy niczego Gn; opowiedacz rzekł, że ja tego konia kupił XV w; to powtarza się przez wiek XVI, zwłaszcza często u Reja“. Obok tej wzmianki znajdziemy jeszcze notatkę u Bystronia w „Drobnych przyczynkach do składni polskiej“⁴, że oratio recta może być wprowadzana za pomocą spójnika, jak w j. greckim przez *ὅτι* Oto kilka przykładów (cytuje za Bystroniem):

winny odpowie, iż ja trzymam to imienie od wielu lat i wydzierzałem ziemską dawność. Dzik 68; strona przeciwna albo winna odpowie rzekąc, iżem ja s tobą na on czas roku nie miał ib. 71; nazajutrz wolno mu powiedzieć, że m chor Górń. III; a on też mówi, iż nie wydam ich Skarga Roczne dzieje Boroniusza 160; spytany, skąd by był, powiedział, iżem z Jeruzalem ib. 170; a on na każde słowo odpowiada, że mam Antr. XV (10).

Można by te przykłady uzupełnić innymi z Dworzanina Górnickiego i Postylli Reja⁵:

* *Pan Kryski na to powiedział: iż zda mi się, że to jest rzecz bardzo jasna (s. 100); Powiedział pan Kostka, że uszy moje to same sądzą ib.; Wszytcy zrozumieli powiedając, iż większy pożytek z tego mamy (s. 68)*

² Systematyczna składnia języka polskiego, Warszawa 1897, s. 293.

³ Cytowała je już H. Koneczna: O budowie zdania imćpana Paskowego słów kilkoro, Poradnik Językowy 1957, z. 5, s. 205.

⁴ Kraków 1893, s. 30.

⁵ Cytuję z W. Taszyckiego, Obroncy języka polskiego, Wrocław 1953.

Podobne przykłady spotykamy w pismach XIX-wiecznych. Zdarza się w korespondencji filomatów: *Onufr opowiadał, com z Szczupaczkówną wieśniaczką miał zaloty*⁶ (Archiwum cz. I, t. III, s. 30), w Pamiętnikach Kozieradzkiego: *Powtarzała mi to nieraz matka dodając zawsze, że ojciec twój był poczciwym człowiekiem* (rkp. s. 15). (Tu o pomieszaniu dwóch typów relacji świadczy użycie zaimka *twój* zapowiadającego oratio recta i nie zgadzającego się z konstrukcją wprowadzoną przez spójnik *że*, która wymagałaby raczej zaimka *mój*: *dodając zawsze, że ojciec mój był ...* albo: *dodając: ojciec twój był...*).

Podobna składnia trafiła się i Korzeniowskiemu:

Dodała przy końcu pani Radoszyńska — „że (...) napisałabym do niej de cette bonne fortune, którą mi Pan Bóg zdarza, abym pocieszyła się pomyślnością“. („Jedynaczka”⁷); *Zaczął mu opowiadać dzisiejszą swoją kłótnię z Antosią i dodał, że podobno za ten mój wyskok nie tylko ją, ale i ciebie, mój Jasiu, powinienem przeprosić* (Pojedynek⁸).

Takie zjawisko mające oparcie w całej historii języka polskiego zastanawia i skłania do poszukiwań podobnych faktów w innych językach, przede wszystkim tych, których gramatyki wprowadziły kategorie oratio recta i obliqua. Podręcznik historycznej składni greckiej Stan. Witkowskiego⁹ i Ausführliche Grammatik der griechischen Sprache Kühnera¹⁰, a także Brugmanna Griechische Grammatik¹¹ notują wśród zdań spójnikowych takie fakty, gdy spójnik *ὅτι* wprowadza oratio recta: *ἐδήλου δ' ἡ Γραφή ὅτι Θεμιδοκλήσῃ γῆνω παρὰ δὲ* (Tuc. 1, 137).

ὅτι Składnia ta powszechna była w języku greckim, gdzie bardzo często *ὅτι* pełniło funkcję naszego dwukropka, tzn. zaczynało mowę niezależną¹².

Identyczna składnia będąca wynikiem połączenia stanowiska osoby powtarzającej ze stanowiskiem mówiącej, czyli oratio recta i spójnik właściwy zdaniom dopełnieniowym, zdarzała się, według J. Safarewicza¹³, w łacinie, szczególnie ludowej i średniowiecznej, w tekstach chrześcijańskich, np.: *cum invenissent eum, dixerunt ei: quia omnes quaerunt te* Vulg. Marc. 1, 37¹⁴; *dicentes: quia numquam sic vidimus ib.*

⁶ Znajomość całego kontekstu, tj. listu, rozstrzyga dopiero, że chodzi tu o relację z zalotów Onufra, a nie piszącego Czczota.

⁷ Dzieła J. Korzeniowskiego, Warszawa 1872, s. 35.

⁸ O. c., s. 201.

⁹ Lwów 1936, s. 58.

¹⁰ Hannover 1872, s. 1054.

¹¹ München 1913, s. 650.

¹² M. Auerbach i M. Golias, Gramatyka grecka. W-wa 1954, s. 219.

¹³ Gramatyka historyczna języka łacińskiego cz. II, składnia, s. 162.

¹⁴ Cytuję za Safarewiczem.

2, 12; *et deprecabatur eum multum dicens: quoniam filia mea in extremis est* ib. 5, 23.

Jak stwierdza dalej Safarewicz, tego rodzaju przykłady znajdujemy we wszystkich językach indoeuropejskich. Zaświadcza te konstrukcje i Brugmann w *Kurze vergleichende Grammatik der indogermanschen Sprachen*¹⁵, a w języku starosłowiańskim — Vaillant w *Manuel du vieux slave*¹⁶.

Te przykłady, jeżeli można wyciągnąć wniosek z tak szczupłego materiału, świadczą zapewne o procesach historycznych w składni przechodzenia od parataksy do hipotaksy.

W Pamiętnikach Paska mielibyśmy więc do czynienia z konstrukcją starą i właściwą prawdopodobnie całemu ówczesnemu językowi tak literackiemu, pisanemu, jak mówionemu, o czym przekonują przykłady z Reja, Skargi, Górnickiego. A już w każdym razie składnia ta nie może być zamierzonym środkiem artystycznym czy stylistycznym.

Dziś odróżnianie mowy wprost i mowy zależnej jest tak oczywiste, że nie znajdziemy na ten temat żadnej wzmianki w gramatykach opisowych. Mieszanie obu typów oracji trafia się jednak w szybkiej, niedbałej mowie potocznej lub u ludzi nie wykształconych.

Ciekawą rzeczą byłoby zbadać, kiedy nastąpiła stabilizacja i kryształizacja normy w zakresie użycia *oratio recta* i *obliqua* i od kiedy *oratio recta* z *że* stała się błędem¹⁷.

*

Przejdźmy teraz do konstrukcji, które zgodne są ze stanem dzisiejszym.

Drugą co do liczebności funkcją *że, żeby* jest wprowadzanie podrzędnego zdania przydawkowego (*że* 154, *żeby* 56 użyć).

Można wśród nich wyróżnić za Z. Klemensiewiczem¹⁸ 2 typy zdań przydawkowych, ze względu na formę zespołów spójnikowych:

a) wyszczególniające, gdy wyszczególnia ono treść zdania nadrzędnego zapowiedzianą ogólnikowo lub wskazaną tylko przez zaimek *taki, ten*:

¹⁵ Berlin 1922, s. 641.

¹⁶ Tom I, 342, Paryż 1948.

¹⁷ Niezależnie od tego istnieje jeszcze trzeci typ relacji: mowa pozornie zależna wyróżniana przez współczesną stylistykę (por. artykuły K. Wóycickiego i M. Hopensztanda w zbiorze *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, Warszawa 1946, s. 161 i 305). Jest to chwyt wyłącznie stylistyczny (który pojawił się w literaturze polskiej z końcem XIX w.) i w wykonaniu przeciwny do omawianych na przykładzie Paska konstrukcji: dokonuje się zmiany osoby z 1. na 3., a opuszcza się spójnik upodrzedniający.

¹⁸ *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1953, s. 48.

z których raczej tę Mars konkluzują bierze, że jest to heroina 272 r; Potrwożyło się to wielce, bo taka rozniosła się fama, że Tatarowie są koło Bełżyc 236; To pierwszy przykład naszych czasów, żeby kto wdowę biorąc miał pogardzać jej largicyją 226 v.

b) rezultatywne, gdy podaje fakt stanowiący skutek, następstwo, rezultat treści zdania nadrzędnego:

Jego ochota (...) te pożytki przyniosła, że każdy z paniąt (...) sam personaliter poszedł na wojnę 261 v; Nie wiem, z jakiej okazji taka ichmościów potkała łaska, że nie przestają saevire na ubogą substancyją 284 v; Cura salutis (...) pana naszego (...) ma być w takim u nas predykamencie, żeby ante omnia był obmyślony majestatowi zaszczyt 242 r.

Zdarza się zdanie przydawkowe, którego orzeczenie stoi w bezokoliczniku:

Kiedy ten umysł przypadnie, żeby zostać, to jakaś wesołość ogarnia człowieka 73 v.

Notuje je Łoś jako możliwe w języku polskim od XVII w.

Że, żeby rozpoczyna zdanie podmiotowe (że 47, żeby 21), gdy orzeczenie lub orzecznik wypowiedzenia nadrzędnego wymaga koniecznie sensownego uzupełnienia. Mamy wtedy do czynienia z wypowiedzeniem układowym¹⁹:

Jest to rzecz prawdziwa, że to musi być bolesno, kiedy go jaka potyka dolegliwość 136 v; Doszło do wojewody, że od siebie obiecał pięć tysięcy 261 v; I tak właśnie należało, żeby do gonionego tańca były pogotowiu damy 198 r; Jest to contra rationem, żeby m (...) miał (...) teraz wojska odstąpić 122 r.

Do rzadkości należy zdanie podmiotowe wyszczególniające²⁰, spójnikowe, identyfikujące nie wyrażony podmiot zdania nadrzędnego typu: *kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada*. Według dzisiejszych grammatyk są to tylko zdania względne²¹.

Rzadko kto się obierze, żeby do trzech lat pamiętał dobrodziejstwo 249 v.

Wśród zdań orzecznikowych wprowadzanych przez spójniki *że* (16 przykładów), *żeby* (5) możemy odnaleźć tylko wypowiedzenia wyszczególniające, które uściślają zawartość orzecznika zdania nadrzędnego:

¹⁹ O. c., s. 47.

²⁰ Ib.

²¹ Ib.

Fantazyja w nim była, że nie chciał się kłaniać 61 v; Było to prawo w ateńskim państwie, że się nie godziło zmarłego ziemi oddawać żołnierza 85 r; Taka była ordynacja, żeby każdy, kto przyjechał (...) do koła, non cupiat miejsca 243 r.

Zdania okolicznikowe.

Spójniki *że*, *żeby* wprowadzają prawie wszystkie typy zdań okolicznikowych. Najliczniejsze są:

a) zdania okolicznikowe przyczynowe (*że* 190, *żeby* 11, *iż* 4). Ze względu na szyk zdań w wypowiedzeniu złożonym możemy wyróżnić:

1) wypowiedzenia ze zdaniem podrzędnym na 1. miejscu:

Ze kiszka przecięta była, obaczył jeden czerwony złoty 52 r; Z em w pogodę wyszedł, nie wzięli mi opończy 262.

Bardzo rzadki podobny szyk przy *żeby*:

żeby nie miała żadnego impedymentu, darował jej rysia 254 r.

2) ze zdaniem nadrzędnym na 1. miejscu:

Zachciało mu się polskiego czosnku (...), że miał być lepszego niżli węgierski smaku 52 r.; Najczęściej do mnie po łacinie mówią, że to Polakom lingua usitata 63 v; Czas największą był przeskoda, że zima zachodziła 275 v; Żal mu było mnie, że bym w jakie złe nie wpadł terminy 121 r.

Czasem *że* wystąpić może z partykułą wzmacniającą to:

Zwaliśmy ich cyganami, że to w czerwonych kilimach była czeladź 53 v.

Znacznie częściej jednak występuje w zdaniu nadrzędnym odpowiednik: *dlatego, tedy, przeto, temu*:

ze zdaniem podrzędnym na 1. miejscu:

że to byli nasi kollegaci, dlatego się też już z nami kumali 68 r; że przez niniejszą amnestyją rzeczpospolitą uspokoić (...) i (...) od poddanych (...) związków mieć chcemy bezpieczną, tedy wszystkie dumniejsze konstytucyje przeciwko związkom takowym (...) reasumujemy 212 v;

ze zdaniem nadrzędnym na 1. miejscu:

Ten list kazał schować i pokazać ten większy, a to dlatego, że chodziło o urazę hetmanów 161 r.; Wać nie będziesz wdzięcznym

gościem. Czemu? Temu, że tam już kto inszy gospodarzem 226 v; Tekieli (...) przy Turkach stawa dlatego, żeby go luterańskie prowincyje suplementowały pieniędzmi 277 r.

Że może się łączyć z innym spójnikiem „przyczynowym“ ponieważ:

Ponieważ że to kupa wielka, nie wytrzymamy 156 v; Ponieważ że per absentiam ichmościów panów hetmanów w wojsku zwykł crescere discordo (...), instabunt (...), postowie, żeby (...) hetmani albo przynajmniej jeden był praesens w wojsku 218 v.

Łoś pisze²², że spójnik *ponieważ* jako obcy (czeski), zapożyczony dopiero w XVI w., łączono początkowo z polskim *із* — przykłady z Koszuckiego tłumaczenia Lorichiusa (1558):

Ponieważ із wszyscy wotować musieli, wszystkie naczynie swe na rynek przyniosł.

Tak, jak się dzieje często i w dzisiejszym języku, używa Pasek spójnika *із*, gdy w tym samym zdaniu występuje już spójnik *że*. Jest to zabieg stylizacyjny, chęć unikania powtórzeń:

A że na sejmach i sejmikach nie bywam, із wolę w domu (...) gospodarstwem się bawić, dlatego to czynię 195 r; Із jednak evidenter wywiódł się, że do uprzejmości waszej prostą kierował drogę, chętnie go do uprzejmości naszej odsyłamy 151 r.

b) zdanie okolicznikowe warunkowe rozpoczyna samodzielnie tylko spójnik *żeby*. Mamy na to jednak przykład o znaczeniu warunku niezeczywistego.

Do tej wojny nie przyszłoby było, żeby się był Lubomirski na króla nie porwał. 204 v.

Że (1), *żeby* (5) w połączeniu ze spójnikiem *chyba* rozpoczyna zdanie o warunku wyłącznym:

Poszli do domu piechotą i prawie nago; chyba że kto miał bardzo złą suknią albo boty, to ich od niego na ofiarę nie przyjęto 199 v; Pewnie tak wielkiego stada nie upasiesz (...), chyba żebyś się na tych psów spuszczał 196 r.

c) w następującym przykładzie można się dopatrywać funkcji przyzwalającej spójnika *że*:

²² O. c., s. 358.

Lecz że w tym terminie przez zazdrościwej fortuny adversitates nie przyszło jego królewskiej mości swojej przeciwko tej ojczyźnie wyświadczyć propensyjej, któż nie przyzna jego królewskiej mości około dobra pospolitego pieczołowania 215 v.

d) zdania okolicznikowe sposobu:

Podobno tak czynisz, że kiedy sługę przyjmiesz, sam z nim mówisz 223 v; Przystużycie się tak, że burmistrzom szyje pospadają za ten kontempt 167 r.

Są to 2 odosobnione przykłady, zdań tego typu ze spójnikiem *żeby* brak. Te użycia, tak zresztą jak i dziś, zazębiają się ze zdaniami okolicznikowymi skutku. Często trudno przeprowadzić między nimi granicę.

e) zdania skutkowe (*że* 135, *żeby* 11):

ta ręka boska, która za nami wojowała, będzie przeciwko nam, że nie tylko nieprzyjacielskiego, ale i swego uroniemy 118 r; Wszystek ludzi wybór z gruntu wyginął, że ich bardzo mało celniejszych ludzi do boju zostało 110 v.

O wiele częstsze jednak są konstrukcje z odpowiednikiem *tak* w zdaniu nadrzędnym: *tak ... że*:

Nadeszli jednego trupa tłustego z brzuchem okrutnie szablą rozciętym, tak że intestina z niego wyszły 52 r; Rozstępowali się im tak, że poszedł przez wszystkie szyki nieprzyjacielskie tak jako świdrem wiercił 107 v; Do Częstochowy wybraliśmy się tak, żeby na Boże Wstąpienie tam stanąć 178 v.

f) zdanie okolicznikowe celowe wprowadza spójnik *żeby* (138 przykładów). Zwraca tu uwagę forma orzeczenia w zdaniu podrzędnym uzależniona od podmiotów zdania nadrzędnego i podrzędnego.

Nie wymagają komentarzy przykłady, gdy przy różnych podmiotach zdania nadrzędnego i podrzędnego orzeczenie zdania celowego występuje w formie osobowej:

Pisał tu król do mnie, żebym tu waści wyświadczył wdzięczność 159 r; Ległóż to tedy pogaństwo mostem, żywcem to gnano stadami do Wiednia, żeby naprawiali za pokutę te dziury 260 v.

Tak jest i dziś.

Bardziej różnorodnie sprawa przedstawia się w tych konstrukcjach, gdzie zdania nadrzędne i celowe mają wspólny podmiot. Możliwe są tu dwie sytuacje:

1) orzeczenie zdania podrzędnego występuje w formie osobowej:
w 1 os. lp.

Przygotowałem się, żebym mógł mieć przeciwko nim rationes competentes 140 v,

w 3. os. lp.:

Każdy się dysponował, żeby był jak najgotowszy na śmierć 93 v; *zdrowia nadwerężyła siadając w senatorskiej izbie, żeby widziała, jako też stawają* 202 r,

w 2. os. l. mn.:

Nacoście przyjechali, żebyście mię konfundowali 229 v,

w 3. os. l. mn.:

Szwedzi chcą się tu osiedzieć, żeby w Jutlandzie jakiegokolwiek mieli dominium 75 r.

2) na miejscu zdania podrzędnego występuje równoważnik z orzeczeniem wyrażonym przez bezokolicznik, który może zastępować każdą osobową formę czasownika np.:

1. os. l. p.:

Jużem i pieł więcej, żeby usnąć 75 r.

1. os. l. mn.:

Żeby przecię nie próżnować, poszliśmy pod wielki Mohilow białoruski 101 r.

3. os. l. mn.:

Turcy eo fine wojnę ponieśli, żeby religiją rzymską zniszczyć 277 r.

Dziś obserwujemy stanowczą przewagę tego drugiego typu.

Gramatyki historyczne polskie²³ wywodzą te wypowiedzenia z pomieszania 2 konstrukcji: zdania celowego z osobową formą czasownika i składni *nominativus cum infinitivo*. Notują je od początku XVI w. Stwierdzają następnie, że podobnych wyrażen nie spotykamy przez dłuższy czas, aż dopiero z rzadka powtarzają się u Stan. Herakliusza Lubomirskiego w rozmowach Artaksesa i Ewandra (wyd. 1702). Jak się jednak okazuje, wyłom w tym twierdzeniu czynią Pamiętniki Paska, w których zdania z bezokolicznikiem są o wiele częstsze niż z formą osobową: na 41 przykładów zdań celowych z tym samym co w zdaniu głównym podmiotem tylko 12 (a więc mniej niż 1/3) ma orzeczenie w formie osobowej, pozostałe 29 wypadków to równoważniki z bezokolicznikiem.

²³ Łoś, o. c., s. 364, Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, St. Urbańczyk: Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa 1955, s. 484.

Sprawa wymagałaby dokładniejszego zbadania na szerszym materiale, tym bardziej że powszechnie uznaną datą ekspansji równoważników zdania celowego jest połowa XIX w.²⁴

Z pomieszania poprzednio wymienionych dwóch typów zdań celowych o różnych i jednakowych podmiotach powstają w Pamiętnikach konstrukcje osobliwe: przy różnych podmiotach zdania głównego i pobocznego zamiast formy osobowej występuje bezokolicznik. Oto przykłady:

Podjeżdżają z barkami, ratują, sznury tonącym rzucają żeby się ich chwycić 69 r (zamiast chwyтали); *Zaraz mi przynieśli tytuły carskie, żeby się ich nauczyć i wiedzieć, jako mówić pijąc za zdrowie tak wielkiego monarchy* 164 r (zamiast żebym się nauczył i wiedział).

Podobnych konstrukcji nie notują gramatyki historyczne.

Pozostają jeszcze przykłady na użycia intencjonalne spójników *że*, *żeby*. Dotyczą one zdań o znaczeniu optatywnym, życzącym:

Sładkowski na tamtę powiedział, że matka miała swawolną występnicę; żeby i sama taka consequenter nie była 219 v; *Czarnecki wystął wojsko. Żeby jako najwięcej niewolnika zdobyli* 115 r.

W zdaniach o silniejszym zabarwieniu uczuciowym dochodzą wyrażenia w funkcji wykrzyknikowej obok wyrażającego życzenia *żeby* «oby»:

Jezusie Maryja, żeby ich na śmierć nie wydali! 93 r, *Dlaboga, żeby go nie skarał Pan Bóg!* 259 v.

Na zakończenie można stwierdzić, że funkcje *że*, *żeby*, *iz* w Pamiętnikach Paska są identyczne z dzisiejszymi²⁵ z wyjątkiem dwóch wypadków: wprowadzania zdań dopełnieniowych — relacjonujących (oratio recta + spójnik *że*) i zdań celowych. Świadczy to o tym, że utrwalenie funkcji tych spójników nastąpiło już w epoce staropolskiej.

Zofia Kawyn-Kurz

²⁴ Ib., J. Tokarski, O funkcjach spójnika *aby*, Poradnik Językowy 1951, z. 8, s. 3.

²⁵ Funkcję spójnika *że* przejmują w Pamiętnikach Paska także *co*: z reguły używa Pasek *co* zamiast *który*, a posługuje się też *co* przeciwstawnym, przyczynowym, skutkowym, dopełniającym, sygnalizuje to St. Urbańczyk: „Zdania rozpoczynane wyrazem *co* w języku polskim“ (Kraków 1939, s. 55). Sprawa jest ciekawa i nadaje się do szczegółowszego przedstawienia.

ZE SŁOWNICTWA LUDOWEGO W ZAKRESIE ASTRONOMII

LUDOWE NAZWY GWIAZDOZBIORÓW

Artykuł niniejszy poświęcony jest ludowym nazwom gwiazdozbiorów. Obejmuje on omówienie nazw Oriona, Plejad, Wielkiej i Małej Niedźwiedzicy oraz Drogi Mlecznej.

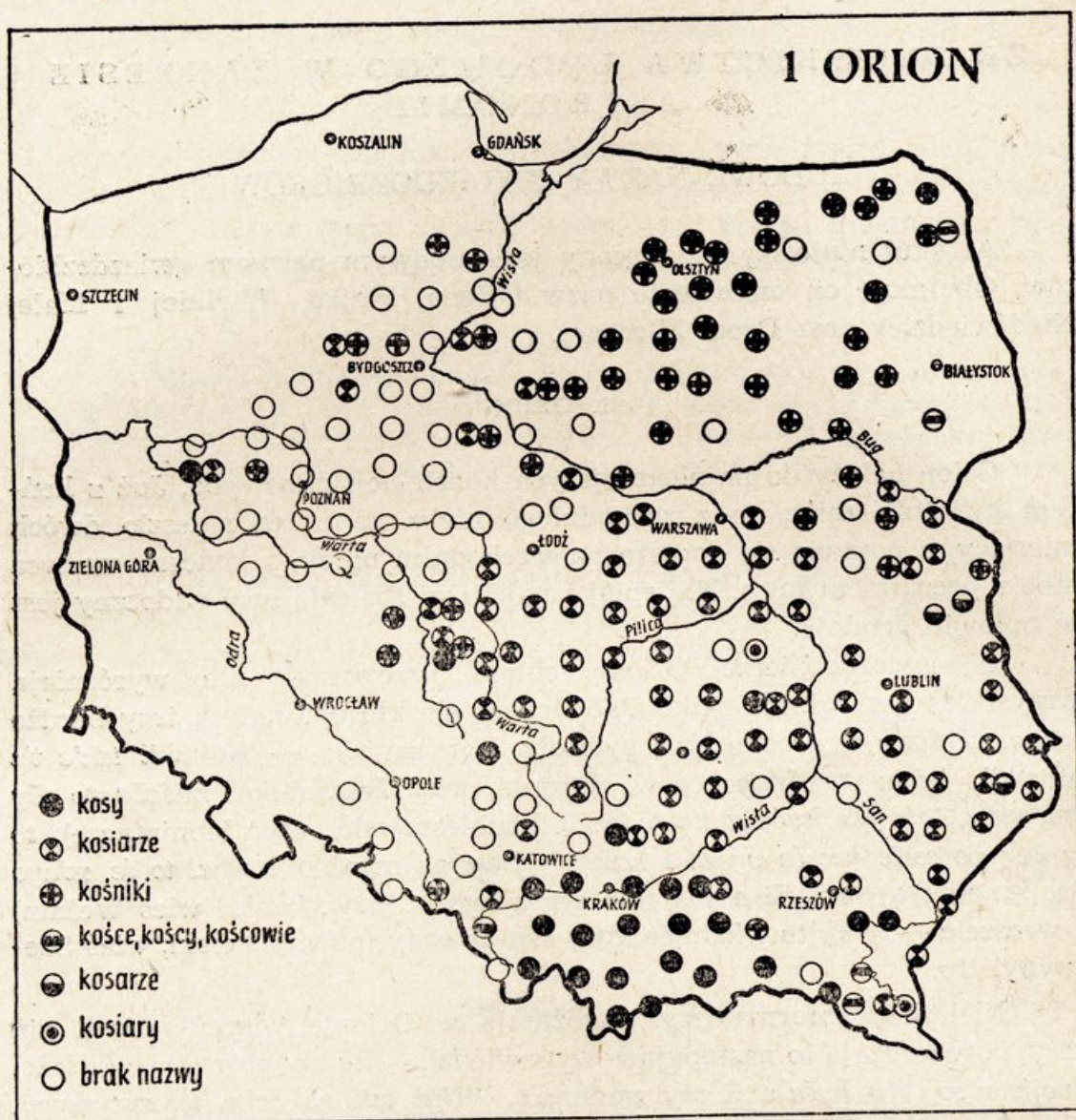
1. ORION

Orion należy do najpiękniejszych konstelacji zimowych. Już z końcem kwietnia znika on z zachodniego nieba na okres przeszło dwóch miesięcy, a pojawia się dopiero na wschodnim niebie z końcem czerwca albo z początkiem lipca. Najlepiej i najdłużej (bo całą noc) widoczny jest w połowie grudnia.

W gwiazdozbiorze Oriona chłopci przeważnie nie wyróżniają wszystkich gwiazd, ale tylko Pas Oriona, do którego należą trzy bardzo jasne, ułożone w prostej linii gwiazdy. Por. zapisy: — *Kośnik'i tak'e tš'i gžástk'i, jedna za drugo* (pow. nidzicki, wieś Jedwabno), *kušaže to tšy gw'azdy, tak jak kušaže košo* (pow. hrubieszowski, wieś Moniatycze), *to ix čex po sob'e jak še vysyo i košaže vysuy na zaχodno strone, to še m'auo ku ranov'i, to muv'ili o jus χola po puynocy* (pow. buski, wieś Wełnin) i wreszcie — *kosy to f kštalće kosy čšy gw'ozdy* (pow. jasielski, wieś Szerzyny) itp.

Niektórzy informatorzy wyróżniają w Orionie więcej gwiazd niż trzy, potwierdzają to następujące wypowiedzi: — *te tšy gw'azdy to kušaže, dvoiste so, tšy kušaže i tšy zastempce. Uńi tak na boku te zastympcy, ale iim tak tuważyšo to gw'azdy* (pow. zamojski, wieś Żurawica), *kośnik'i to p'eńc gw'ast nedałeko m'ešonža* (pow. ostrołęcki, wieś Zdunek), *kosy — czy (3) gw'ostk'i tak i czy tak* (pow. nowosądecki, wieś Frycowa), *košce tšy stont i tšy stont doxožo* (pow. sanocki, wieś Niebieszczany) i wreszcie — *kosy to czy tak i tak czy, na košisko i na kose* (pow. myślenicki, wieś Kornatka) itp.

Te trzy lub dwie gwiazdy znajdujące się za kosiarzami (a należące do konstelacji Oriona) przez niektórych nazywane bywają *grabiarkami* (*grab'ark'i to za kośnikam'i zara*, pow. rypiński, wieś Zakrocz) *grabiarczami* (*kośnik'i, a tšy za nam'i to grab'aže*, pow. chełmiński wieś Papyrzyn), *zbieraczkami* (*kośnik'i majo zb'erack'i, zb'erack'i za tym'i kuśnikam'i iido*, pow. nidzicki, wieś Kanigowo), *podbieraczami* (*za kuśnikam'i pudb'irace*, pow. sokołowski, wieś Dybów), *odbieraczami* (*košaže sf'eco*



jasno i żendem jeden za drug'im, wyśnurowane, jak kośaże tak i otb'erack'i to już razem ido, pow. kielecki, wieś Promnik) i pomocnikami (kośaże a za nim'i pomocnice zy śnadańem, pow. piaseczyński, wieś Szczaki). J. Nowak podaje dla tych gwiazd nazwę żniwiarki z Żywiec-
 czyzny¹.

Dla Oriona notowaliśmy na terenie całej Polski kilka nazw związanych etymologicznie z rdzeniem kos-. W północnej części Polski (dokładniej na Pomorzu Mazowieckim, Mazowszu oraz w północnej części Lubelszczyzny) występuje nazwa kośniki. Poza tym nazwę tę jako nie-powszechną notowano w powiatach szamotulskim (wieś Wilczyna),

¹ Józef Nowak: „Wyobrażenia astronomiczne ludu żywieckiego“. Gronie, kwartalnik, rok I, nr 1, s. 34—37.

wrzesińskim (wieś Rataje), ostrowskowielpolskim (wieś Przygodziczki), kaliskim (wieś Michałów), ostrzeszowskim (wieś Kuźnica Grabowska), wodzisławskim (wieś Lubomia), jasielskim (wieś Szerzyny) i kieleckim (wieś Starosiedlice), gdzie (wyłączając tylko powiaty wodzisławski, jasielski i kielecki) *kośniki* utrzymują się mając oparcie w nazwie realnej (*kośnik* «człowiek, który kosi» por. materiały z działu „rolnictwo“ mgra E. Jurkowskiego). *Kośniki* jako nazwę Oriona podaje Z. Gloger z Tykocińskiego².

W centralnej Polsce (patrz mapa nr 1) używana jest nazwa nowsza *kosiarze*³ i jak sądzi K. Moszyński⁴ — zapożyczona „... (wraz z odpowiednią formą nazwy dla kosiarza — człowieka) od (...) pld.-wschodnich sąsiadów“. Pierwotnie na tym terenie najprawdopodobniej występowały *kośniki*, świadczy o tym fakt, że nazwę tę zapisano już chyba jako relikw w powiatach wodzisławskim, jasielskim i kieleckim. Nazwa *kosiarze* «Orion» znana jest także w tym znaczeniu na Polesiu i Wołyniu oraz w okolicach Wilna⁵. Porównując mapę naszą, opartą na obecnych badaniach, z mapą K. Moszyńskiego (z r. 1936)⁶ stwierdzić trzeba silną ekspansję nazwy *kosiarze* na tereny, gdzie panuje nazwa *kośniki*. Na terenie objętym przez nazwę *kosiarze* zanotowano dwukrotnie *kosiarzy* (w powiatach radomskim — wieś Jastrzębia i leskim — wieś Wołkowyja), jednokrotnie *kosary* (powiat leski, wieś Wołkowyja) i trzykrotnie *kosarze*⁷ (w powiatach radzyńskim, wieś Przewłoka, włodawskim, wieś Łyniew i zamojskim, wieś Ustrzyce).

Na Śląsku Cieszyńskim i na Podhalu zwartą grupą występuje nazwa *kosy*. Notowano ją również w powiatach: przemyskim (wieś Nienadowa), rzeszowskim (wieś Futoma), gorlickim (wieś Bartne) oraz w miechowskim (wieś Wola Podleśna), kłobuckim (wieś Panki), ostrzeszowskim (wieś Kuźnica Grabowska) i nowotomyskim (wieś Zębowo). Nazwę tę podaje również Pawłowski z gwary Podegrodzia, Kucała ze wsi Więciórka (powiat Myślenice), Nowak z Żywiecczyzny⁸ oraz Słownik Gwar

² Zygmunt Gloger: „Słownik gwary ludowej w okr. Tykocińskim“. Pr. Fil. 1893 t. IV, s. 795—904.

³ Zasięgi nazw *kośniki* i *kosiarze* «Orion» pokrywają się z tymi samymi nazwami w znaczeniu «człowieka, który kosi».

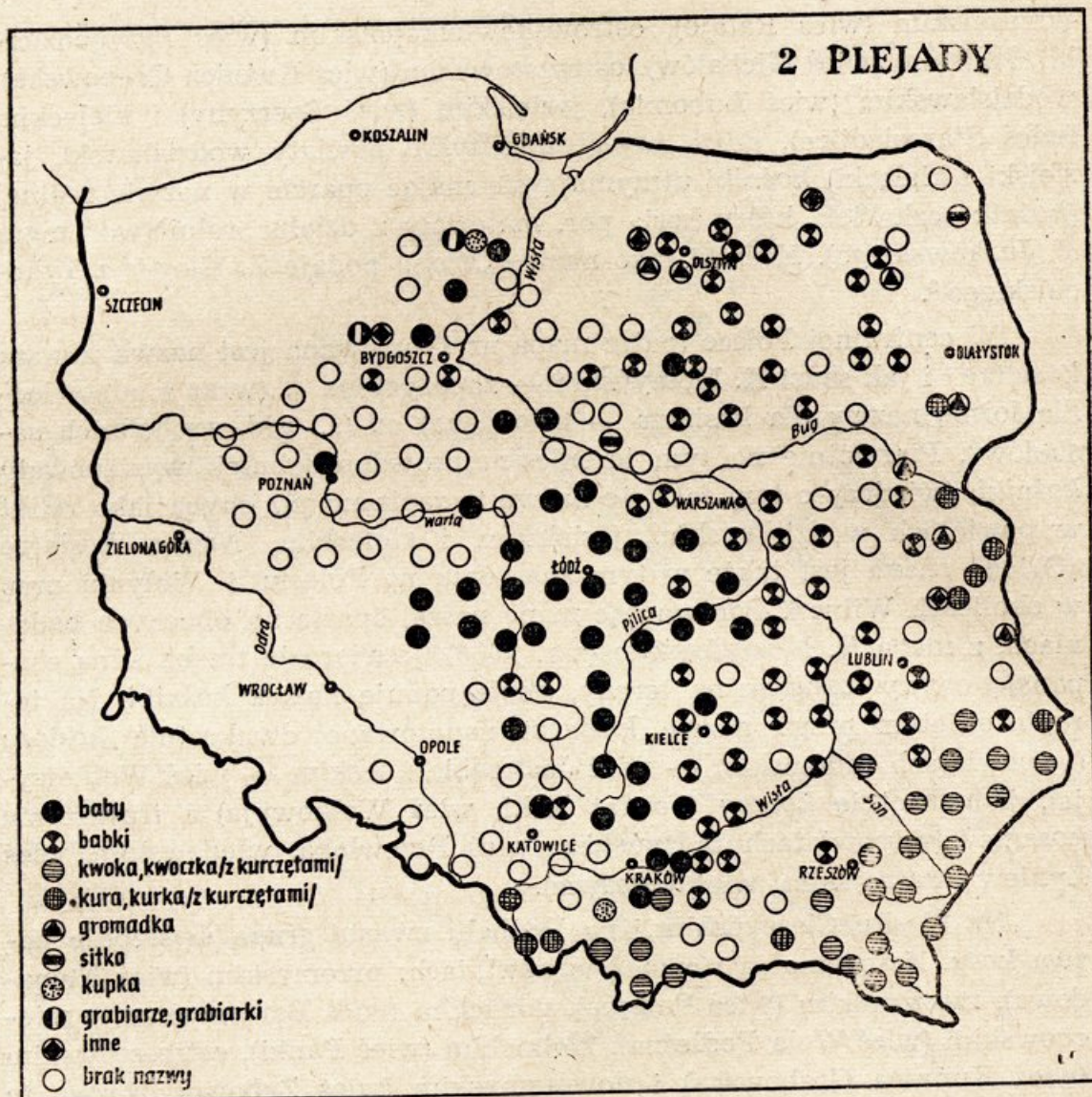
⁴ K. Moszyński „Atlas kultury ludowej w Polsce“. Kraków 1936 PAU, z. III. (Objaśnienia do mapy „Nazwa Pasa Oriona wzgl. nazwa Oriona“).

⁵ *ib.*

⁶ *ib.*

⁷ Nazwę tę (*kosar*) podaje z Polesia Rzeczyckiego Czesław Pietkiewicz. Por. jego książkę „Kultura duchowa Polesia Rzeczyckiego“. Materiały etnograficzne. Warszawa 1938, TNW. Prace Etnologiczne 4, s. 11.

⁸ E. Pawłowski: „Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich“. Wrocław—Kraków 1955 Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo (Słownik). M. Kucała: „Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich“ Wrocław 1957, Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN s. 40. J. Nowak, *op. cit.*,



Polskich z okolic Tarnowa, Bochni i Gdowa, Rabki i ze wsi Rudawa (pod Krakowem)⁹. Ostatnią i najstarszą nazwą (por. prasł. *košecь* «kosiarz», serb.-chorw. *kòsci* słow. *kosci* «orion») uzyskaną na oznaczenie omawianego gwiazdozbioru są *košce* notowane również w postaci *košcy* i *košcowie*.

Košce, *košcy* występują na peryferiach Polski (w powiatach: augustowskim — wieś Dalny Las, bielskim — wieś Woronie i sanockim — wieś Niebieszczany, poza tym na Śląsku w powiecie cieszyńskim — wieś Wiślica, tu obok nazwy *košcowie*). Nazwę *košee*, *košcowie* podaje również Nowak z terenu Żywiecczyny¹⁰. Jednokrotnie w pow. nidzickim

⁹ J. Karłowicz: „Słownik gwar polskich“.

¹⁰ J. Nowak, op. cit.

(wieś Lajs) zanotowano nazwę książkową *orion* w zdaniu: *orion to tšy gw'azdy ido tak i tšy tak*.

Na terenie innych państw słowiańskich znane są inne nazwy; np. w gwarach bułgarskich dla Oriona używa się nazw: *ralica*, *rałnica*, *rało*, *kriwi zwezdi* (co by przypominało pol. *kosy*) i *oracz*¹¹.

2. PLEJADY

Plejady to zbiorowisko drobnych gwiazd znajdujących się w pobliżu gwiazdozbioru *Byka*. Przy normalnym wzroku można dostrzec siedem gwiazd, z których jedna jest najjaśniejsza — *taka křoka* — (jak mówi jeden z informatorów ze wsi Stubienko, pow. Radymno) — *jasna gw'azda a duukuyā ma maue gw'azdy*, drobne, to nazywają *kurčęta*, *te drobne gw'azdy*¹².

W konstelacji Plejad chłopci wyróżniają różną liczbę gwiazd, od pięciu do piętnastu¹³.

Nazwy uzyskane dla konstelacji Plejad wyraźnie różnicują teren (patrz mapa nr 2). Zasięgi nazw wyodrębniających się terenowo w zupełności potwierdzają wyniki badań K. Moszyńskiego¹⁴.

Nazwy *kura*, *kurka* (z *kurczętami*) lub *kurczęta* występują zwartą grupą na Śląsku i w okolicach środkowego Bugu (w powiatach: bielskim — wieś Woronie, bialskim — wieś Horoszki Małe i Choroszczyńska, radzyńskim — wieś Przewłoka, włodawskim — wieś Łyniew i hrubieszowskim — wieś Moniatycze), ponadto nazwy te zapisano we wsi łemkowskiej Bartne (pow. gorlicki). *Kurczęta* i *kura* z *kurczętami* znane są w okolicach Żywca¹⁵, poza tym nazwa *kurczęta* poświadczona jest we wsi Koniaków (pow. Cieszyn)¹⁶, a *kūrki* we wsi Dziakowicze (na Polesiu wschodnim w okolicach jeziora Kniaź)¹⁷.

¹¹ Jordan D. Kowaczew: „Narodna astronomija i meteorologija“. Sbornik za narodni umotworenija i narodopis izdawa Bŭlgarskata Akademija na Naukite. Sofia 1914 T. XXX, s. 22—23.

¹² Podobne wypowiedzi notowaliśmy w powiatach: myślenickim, wieś Korzatka (*křoka s kurcentam'i — jedna duzo a te pod ňom tak'e maue*), zamojskim, wieś Zurawica (*křoka s kurčyntam'i to taka ňiby kupka gw'azdek*), biłgorajskim, wieś Łulkowa (*křocka to tak'e ō kupce gw'azdy*) i w in.

¹³ Por. zapisy: *p'iňž gw'ast f kup'e to nazyvajo še bapk'i* (pow. garwoliński, wieś Grabniak), *bapk'i to tym košożom ješ ňeso, ůny tak f kupce. ze šeš ůyba jes* (pow. buski, wieś. Wełnin), *bapk'i, jest ik sedem cy źev'ińć, bapk'i to najćeśc'i som v žim'e* (pow. bocheński, wieś Lipnica Dolna), *bapk'i — ůnyx beže v'ency jak źešińć f kup'e* (pow. brzeski, wieś Wola Radłowska), *bapk'i tak'i grumatce z źešińć w jedny grumatce* (pow. rypiński, wieś Załkocz), w powiecie cieszyńskim, wieś Wiślica informator podał nazwę *kurka s kurčentam'i* i dodał, że jest ich 15.

¹⁴ K. Moszyński, Atlas op. cit., z. I, mapa „Nazwy Plejad“.

¹⁵ J. Nowak op. cit.

¹⁶ Dane z kartoteki Słownika Gwar Polskich w Krakowie. W tym miejscu uprzejmie dziękuję Kierownictwu Pracowni Słownika Gwar Polskich za możliwość korzystania z Ich zbiorów.

¹⁷ K. Moszyński: „Polesie Wschodnie“. Warszawa 1928, s. 156.

Na Podhalu oraz na południowo-wschodnich terenach Polski występują nazwy: *kwoka* i *kwoczka* (z *kurczętami*)¹⁸. Nazwy *kwoka*, *kura* poza Polską występują na terenie Ukrainy¹⁴, Słowacji¹⁹, Czech, Macedonii, Bułgarii (por. bułg. *kokoszka*, *kwaczka*)²⁰, a także (podaję za Moszyńskim)¹⁴ i na terenach niesłowiańskich np. w Rumunii (por. rum. *cloșcă cu pui* «kwoczka z kurczętami» lub *cloșcă* «kwoczka»), na Węgrzech (por. węg. *fiastyúk* «kwoka»), we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Danii (por. duńsk. *aftenhöne* «wieczorna kura»), a nawet w krajach południowej Azji i w Afryce.

Pozostałą część Polski obejmują nazwy *baby*, *babki*²¹; *babki* (nie zwrócił na to uwagi Moszyński) występują we wschodniej części Polski, w zachodniej zaś przeważają *baby*, obok nielicznie występujących *babek*. Granica przebiega mniej więcej wzdłuż Wisły i Pilicy. *Baby*, *babki*, zaświadczone są już w znaczeniu «Plejady» w 1500 r.²². Poza Polską znane są na terenie całej Słowiańszczyzny²³.

Poza tymi nazwami zanotowano niepowszechnie występujące — *gromadkę* i *kupkę*. Pierwszą w powiatach: grajewskim (wieś Przechody), siemiatyckim (wieś Minczew), bielskim (wieś Woronie), radzyńskim (wieś Puchacze) oraz w ostródzkim (wieś Szyldak) i olsztyńskim (wieś Uniszewo), drugą w powiatach: starogardzkim (wieś Czarna Woda), wadowickim (wieś Zembrzyce). *Gromadka* znana jest także w okolicach Tykocińskiego²⁴, poza tym w Gacznie (pow. tucholski), w Słupie (pow. grudziądzki), w Barszczewie (pow. białostocki), w Skiwie (pow. bialski) i w Żerocinie (pow. radzyński)²⁵, *kupkę* podaje Moszyński ze wsi Łyszkowice (pow. łowicki), Hołowczyce (opw. kobryński) i Malkowicze (pow. łuniniecki)²³.

Dwukrotnie we wsiach Dalny Las (pow. augustowski) i Dziarnowo (pow. płocki) zapisano nazwę *sitko*. Nazwa ta jak przypuszcza Moszyński²⁶ — została przeniesiona na Plejady z innego gwiazdozbioru. *Sito*,

¹⁸ E. Kolbuszowski w artykule pt. „Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu“ (Lud 1895, s. 175), tak pisze o Plejadach. „Powszechnie też znana jest pomiędzy wieśniakami gromada gwiazd, którą nazywają *kwoczka z kurczętami*. U Rusinów nazywa się *kuryczka*. Ma to być podarunek od pastuszka ofiarowany przy Narodzeniu Pańskim — następnie *kwoczka* umieszczono pomiędzy gwiazdami na pamiątkę“.

¹⁹ Wiadomość tę uzyskałem od dialektologa Słowaka, który w październiku 1957 r. był w Warszawie.

²⁰ Jordan D. Kowaczew op. cit. s. 22—23.

²¹ Prawie powszechnie ludzie sądzą, że *baby* noszą *kośnikom* jeść, por. np. zapis — *baby im ńeso śńodańe na ranne pov'itańe* (pow. bocheński, wieś Wyżyce).

²² Słownik Staropolski. Warszawa 1953—55 PAN, T. I. s. 50. *Baby*, *babki* podaje Gloger (op. cit.) z Tykocińskiego, Tomaszewski („Gwara Łopienna i okolice w północnej Wielkopolsce“. Kraków 1930, PAU. (Słownik) ze wsi Łopienna, Pawłowski (op. cit.) i A. Zaręba z gwary Niepołomic „Słownictwo Niepołomic“. PiME 1952/53 T. X, z. 1.

²³ K. Moszyński, Atlas z. I (op. cit.).

²⁴ Z. Gloger op. cit.

²⁵ Dane z kartoteki Słownika Gwar Polskich w Krakowie.

²⁶ K. Moszyński: „Kultura ludowa Słowian“ cz. II, z. 1, s. 35.

*sitko*²⁷ rozpowszechnione jest²⁶ na Białorusi, Litwie²⁸, Łotwie, Estonii i Finlandii.

Zupełnie sporadycznie notowano nazwy: *grabiarki* (*ta kupka tak'ix drobnyx to so grab'ark'i* pow. starogardzki, wieś Czarna Woda), *grabiarze*, *zbieracze* (obie nazwy ze wsi Kościerzyn Mały, pow. wyrzyski) *kaczka*²⁹ — (*kačka to skup'eńe gv'ast čyl'i kurka šedem gv'ast, navet v'encej jak šedem* — wieś Przewłoka, pow. radzyński), *siedem braci* (powiaty ostródzki, wieś Mała Ruś i Giżycko) i nazwę książkową *plejady* (pow. nidzicki, wieś Lajs). Nazwa *siedem braci* jest o tyle ciekawa, że ludy nie tylko słowiańskie — zwraca na to uwagę Moszyński³⁰ — skłonne są kojarzyć obraz Plejad z kobietami.

3. WIELKA NIEDŹWIEDZICA (WIELKI WÓZ)

Do znanych gwiazdozbiorów poza Orionem i Plejadami należy także Wielka Niedźwiedzica. W gwarach polskich ten gwiazdozbiór występuje najczęściej pod nazwami *wielkiego* lub *dużego wozu*, bądź też pod nazwą *wozu* (bez określenia). Nazwy te występują na całym terenie Polski nie dzieląc go. Parokrotnie zanotowano *wóz* z innymi określeniami np. *srogi wóz*, *wóz z dyszlą* (pow. piski, wieś Głodowo), *wóz z krzywym dyszlem* (w powiatach średzkim, wieś Brodowo i sokołowski, wieś Dybów), *wóz ze złamanym dyszlem* (pow. gostyniński, wieś Siemowo) *niebieski wóz*, *mleczny wóz* (pow. olsztyński, wieś Ruś), a także derywaty słowotwórcze — *wozisko*, *duże wozisko* (pow. nidzicki, wieś Wierzbowo), *wozik* (pow. chodzieski, wieś Nietuszkowo) i *wózek* (powiaty obornicki, wieś Dąbrówka Leśna, wągrowiecki, wieś Ochodza i włodawski, wieś Łyniew). Te dwie ostatnie nazwy (nie odnoszące się do małego wozu), zapisano w punktach, gdzie nie wyróżnia się drugiego wozu.

²⁷ E. Kolbuszowski, op. cit. s. 175, pisze, że nazwa *sitko* według legend ludowych „pochodzi od Trzech Króli. Sypali oni owies tym sitem, swoim koniom, a zostawili je Panu Jezusowi wraz z darami, które do niego powkładali. Posługiwała się tym sitem Matka Boska, a po Wniebowzięciu zawiesiła je pomiędzy gwiazdami”.

²⁸ Nazwa *sito* występuje dwukrotnie w „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicza:

„Na północ świeci okrąg gwiazdzistego *Sita*,
Przez które Bóg (jak mówią) przesiał ziarnka żyta,
Kiedy je z nieba zrucał dla Adama Ojca,
Wygnanego za grzechy z rozkoszy ogrojca”.

(Ks. VIII, w. 73—76)

i dalej:

„Dziś mało go słuchano, nie zważano wcale
Na *Sito* ni na *Smoka*, ani też na *Szale*”.

(ib. w. 105—106)

²⁹ W związku z tym por. ros. Утиное Гнездо. (W. Dal: „Tołkowyj słowar”. Moskwa 1956 T. III, s. 126)

³⁰ K. Moszyński, Kult. lud. Słow. (Kultura duchowa z. I, s. 35).

Srogi wóz występuje na Śląsku (w powiatach oleśnieńskim, wieś Goła, lublinieckim, wieś Kokotek i tarnogórskim, wieś Wieszowa) poza tym w powiecie oleckim (wieś Mieruniszki). Przymiotnik *srogi* w tej nazwie jest użyty w znaczeniu «wielki, duży» dawniej znanym w tym wyrazie (por. *srogi mróz*)³¹.

Niebieski wóz notowano przede wszystkim na Warmii i Mazurach (w powiatach olsztyńskim, wieś Uniszewo, reszelskim, wieś Bredynek, ostródzkim, wieś Szyldak, szczycieńskim, wieś Grom, ełckim, wieś Sajzy i w Olecku) oraz jednokrotnie w pow. jarosławskim, wieś Zapałów. Nazwa ta na Warmii i Mazurach jest niewątpliwie repliką nazwy niemieckiej *Himmelswagen* notowanej parokrotnie w powiatach mragowskim (wsie Zyndaki, Kosewo, Babięta), ostródzkim (wieś Biesal), działdowskim (wieś Skurpie).

Mleczny wóz jest nazwą przypadkową i zapewne kontaminacją dwóch nazw (*małego* albo *wielkiego*) *wozu* i *drogi mlecznej*.

Trzykrotnie zanotowano nazwę *furman* — *furmân muv'o na to, to je vus, jedno mâ tak'e kouo wytroncone* — (pow. wodzisławski, wieś Lubomia oraz w powiatach bydgoskim, wieś Wierzchucin Królewski i kłobuckim, wieś Panki, — w Pankach także obocznie *duży furman*). *Furmana* zapisano również jako nazwę jednej z gwiazd należącej do konstelacji Wielkiego Wozu por. zapis: — *vus to p'ić gv'azduf i furman* oraz jako nazwę gwiazdozbioru Woźnica. We wsi Kowalewo, pow. kościański, zanotowano nazwę *wielga fura*³².

Ostatnią grupę stanowią nazwy: *niedźwiedź, duży, wielki niedźwiedź, niedźwiedzica* oraz niemieckie *grosser Bär*. *Niedźwiedź (duży, wielki)* występujący przede wszystkim na Warmii i Mazurach (w powiatach olsztyńskim, wsie Butryny, Ruś, Uniszewo, Bukwałd, reszelskim, wieś Wiliny, ostródzkim, wsie Jabłonki Stare, Samborow, węgorzewskim, wieś Soltmany, w Giżycku, w pow. szczycieńskim, wsie Róklas, Arżyny, piskim, wieś Drygały i oleckim, wieś Borawskie), ponadto w powiatach grudziądzkim (wieś Jankowice) i chełmińskim (wieś Papyrzyn) oraz w południowej części Polski (w powiatach chmielnickim, wieś Głuchów, i hubieszowskim, wieś Wiszniów) pozostaje w związku z niem. *grosser Bär* (notowanym w powiatach szczycieńskim, wieś Piasutno, piskim, wieś Drygały i oleckim wieś Borawskie). Jest jego repliką. We wsiach Głuchów (pow. Chmielnik) i Wiszniów (pow. Hrubieszów) *niedźwiedź* utworzony został najprawdopodobniej jako męski odpowiednik książkowej nazwy — *niedźwiedzica* notowanej w powiatach inowrocław-

³¹ Słownik gwar polskich podaje wyraz *srogi* w znaczeniu «wielki, duży» z Pomorza, Kieleckiego i Krakowskiego, my ponadto znamy go ze Śląska, por. np. *srog'i gospodoś; kura znesła srog'e jajca* (ze wsi Wieszowa, pow. tarnogórski).

³² C. Pietkiewicz, op. cit. s. 11 — podaje jako nazwy Wielkiej Niedźwiedzicy — *woz wazók, karèc* z Polesia Rzeczyckiego.

skim (wieś Krusza Duchowna), ostrzeszowskim (w. Kuźnica Grabowska), wieluńskim (w. Pąków) i krasnostawskim (w. Zakrzew).

Konstelacja Wielkiego Wozu jest na ogół dokładnie chłopom znana, dokładniej nawet niż Orion czy Plejady.

Znajduje to wyraz w niżej cytowanych wypowiedziach opisujących tę konstelację np. — *vus to jes štiry koua — štiry gv'azdy i v dyšlu jes čy gv'ozdy* (wieś Wola Radłowska, pow. Brzesko), *v'elk'i vus — štiry gv'ozdy i dyšel t'ši gv'ozdy* (wieś Murzasichle, pow. Nowy Targ), albo *vus — štiry gv'azdy to koua, a čy — to dyšel i kuń, i furman* (wieś Kornatka, pow. Myślenice) itp. Według tego wozu ludzie orientują się nocą w terenie. Tak mówi np. informator ze wsi Małkolice, pow. Łowicz — *vus to štiry gv'azdy som i čy napšut, to dyšel, ten dyšel zafše na poune fskazuje, xožby v leše byu to ne zbuoži*. Stosunkowo nieliczne są wypowiedzi, które świadczyłyby o tym, że chłopie nie wyróżniają całego gwiazdozbioru, por. zapisy: *vos štiry koła i dyšel f pšotku, to šeść giazduf razem* (wieś Konopki, pow. Kolno), *wus to ies p'inc gw'ast* (wieś Całowanie, pow. otwocki) itp. Z dużym wozem związane są także pewne wierzenia — np. że *na tym vože duzym to ježži Eliáš³³* (wieś Wyżyce, pow. bocheński), albo że jest to *duży vuz ze zuomanem dyšlu* (sic! pow. gostyński, wieś Siemowo), *a zuomali [ludzie] dyseł, bo v Bože Narožyne iexal'i* (wieś Lipnica Dolna, pow. bocheński) itp.

4. MAŁA NIEDŹWIEDZICA

Mały Wóz, w porównaniu z Wielkim, jest mniej znany, świadczy o tym choćby fakt, że w ok. 60 wsiach stwierdzono brak znajomości de-sygnatu. Bardzo rzadko notowaliśmy takie wypowiedzi, które nieco dokładniej określają tę konstelację np. *mau vus mo nortštern* (pow. olsztyński, wieś Uniszewo) czy *mauy wus to tak wysoko dyšelek ma* (pow. nidzicki, wieś Kanigowo).

Z nazw odnoszących się do tego gwiazdozbioru najczęstszą jest *mały wóz* i *wóz* (bez określenia), (razem 187 zapisów), pięciokrotnie notowany w postaci deminutywnej — *(mały) wózek³⁴* (powiaty wągro-

³³ W związku z tym por. u Mickiewicza:

„Nieco wyżej Dawida wóz, gotów do jazdy,
Długi dyszel kieruje do polarnej gwiazdy.
Starzy Litwini wiedzą o rydwanie owym,
Ze niesłusznie pospólstwo zwie go Dawidowym,
Gdyż to jest wóz Anielski. Na nim to przed czasy
Jechał Lucyper, Boga gdy wzywał w zapasy“.

(„Pan Tadeusz“, Ks. VIII, w. 76—82)

³⁴ Wózek «Mały Wóz» podaje Zaręba, op. cit. ze wsi Podgrabie i z Niepołomic.



wiecki, wieś Chojna i Ochodza, piski, Orzysz, i suwalski, wieś Olszan-ka) i (*mały*) *wózik* (w powiatach gliwickim, wieś Rudziniec, ostrołęckim, wieś Zdunek, i suwalskim, wieś Jegliniec) oraz na Warmii i Mazurach w powiatach olsztyńskim, wieś Gutkowo i Bukwałd, ostródzkim, wieś Jabłonki Stare, nidzickim, wieś Wierzbowo, i szczycieńskim, wieś Ró-klas).

Zupełnie sporadycznie zapisano nazwy *mały furman* (pow. kłobucki, wieś Panki), *mała fura* (pow. kościański, wieś Kowalewo), *bietka* (pow. Opatów, wieś Nosów)³⁵. Dziewięciokrotnie na Warmii i Mazurach (w powiatach olsztyńskim, wsie Ruś, Uniszewo, Brąswałd, Bukwałd, re-

³⁵ Linde pod hasłem *bieda* notuje postać *bida* «wóz o dwóch kółkach». Przepuszcza, że wyraz ten pochodzi od łac. *biga* i nie ma związku z wyrazem pol. *bieda*. Wyraz ten także poświadcza Słownik Warsz. pod hasłem *bida* w tym samym znaczeniu.

szelskim, wieś Wiliny, w Szczytnie, giżyckim, wieś Grajewo, węgorzewskim, wieś Soltmany, oleckim, wieś Borawskie, poza tym w powiatach poznańskim, wieś Promno, i chełmińskim, wieś Paparzyn) zapisano nazwę *mały niedźwiedź* (por. *duży niedźwiedź* s. 9).

5. DROGA MLECZNA

Nazwy uzyskane dla drogi mlecznej wykazują dość bogate zróżnicowanie leksykalne. Niektóre z nich tworzą zwarte kompleksy terenowe, inne znów występują sporadycznie, bądź też powszechnie w całej Polsce. Do nazw występujących powszechnie na całym terenie Polski należą *droga mleczna* i *droga* (bez żadnego określenia). Nazwy te zostały przejęte z języka literackiego. Świadczy o tym fakt, że na mapie Moszyńskiego³⁶ nazwa *droga mleczna* jest na ogół rzadka. Przeważają nazwy inne.

Druga z kolei nazwa *gościńiec*³⁷ w znaczeniu «drogi mlecznej» występuje we wschodniej części Polski (patrz mapa nr 3). Niekiedy notowano ją z określeniem (*gościńiec*) przez *niebo* albo *bez niebo*. Jednokrotnie zapisano wiadomość, że *gościńiec du Cynstoxowy pruwazi, po ty drodze Matka najśpintsa chozi* (pow. nidzicki, wieś Kanigowo). Bardzo rozpowszechnione są w gwarach nazwy wiążące się z miastami, do których przybywają pielgrzymki, albo z którymi związane są w jakiś sposób fakty biblijne. Do nazw tych należą *droga do Częstochowy, na Kalwarię* (pow. kłobucki, wieś Panki), *ze Skępego do Częstochowy* (powiat włocławski, wieś Wola Nakonowska i gostyński, wieś Klusek), *z Jeruzalem do Betleem* (pow. garwoliński, wieś Grabniak) i *droga do Egiptu* pow. piaseczyński, wieś Szczaki).

Zdarzają się także nazwy związane z bardziej znanymi miastami Europy np. *droga do Rzymu*³⁸ (powiaty krakowski, wieś Pleszów, poznański, wieś Suchylas i gliwicki, wieś Rudziniec), *do Warszawy* (pow. nowotarski, wieś Kacwin), *z Warszawy do Krakowa* (pow. opatowski, wieś Potok i Nosów), *do Budapesztu* (pow. nowotarski, wieś Kacwin), Moszyński³⁹ prócz tych notuje *drogę do Kijowa* i mniej znanych miejscowości do *Poczajowa* i *Mogielnicy*. Największą popularnością z wymienionych miast cieszy się Częstochowa. Nazwa *droga do Częstochowy* występuje na terenie między Pilicą a środkowym biegiem Wisły i w kilku wsiach prawobrzeżnego Mazowsza. Mieszkańcy wsi tłumaczą sobie, że ta droga

³⁶ K. Moszyński, Atlas, op. cit., z. III, mapa „Droga Mleczna“.

³⁷ Niektórzy ludzie nazwę tę uważają za starszą, por. zapis: *gościńiec to mól'i se ȳod dawna na droge mlécno* (pow. lubelski, wieś Mętów).

³⁸ *Drogę do Rzymu i do Betleem* podaje także Nowak z okolic Żywiecczyny, op. cit.

³⁹ K. Moszyński, Atlas, op. cit.

najlepiej jest widoczna w okresie pielgrzymek do Częstochowy — jak do *Čestoxovy jado [ludzie] to naú encej jix [dróg] úvidać, bo to drogi kšyžove do Čestoxovy droge vysazajó* (pow. mławski, wieś Dąbrowa).

Parokrotnie notowaliśmy nazwy *droga do nieba*⁴⁰ (w powiatach chojnickim, wieś Kłodowa, ostrowskowielpolskim, wieś Przygodziczki, lipnowskim, wieś Osiek i jędrzejowskim, wieś Borszowice) i jednokrotnie *droga księżycowa*⁴¹ (pow. przasnyski, wieś Gostkowo). Droga do nieba — według podań ludowych — *to luże co uumirajo tamtyndy xozo* (pow. kozieniecki, wieś Łękawica).

Odrębną grupę stanowią nazwy *droga zwierzęca* (pow. grajewski, wieś Przychody, i wysokomazowiecki, wieś Świetliki), *droga gęsia, dla dzikich gęsi* (pow. wąbrzeski, wieś Myśliwiec) i *droga ptasia, ptasza, ptasięca*. Poza Polską nazwy tzw. „ptasie“ występują na znacznym terenie Słowiańszczyzny⁴² (por. łuż. *teškowa droga*, ros. *gusinaja doroga*, białorusk. *husinaja daroha*), a także i na Litwie, Łotwie, w Estonii, Finlandii, u Wotiaków i Kirgizów. Na ogół chłopi wierzą, że droga ta orientuje odlatujące do ciepłych krajów ptaki. Por. zapisy: *ptašo droga, co ptok'i żežo, gže majo furać* (pow. szczycieński, wieś Róklas), *poduk té drog'i te ptak'i ido v ine stron* (pow. sępoliński, wieś Mała Cerkwica), *žik'e gyši to drogo jido, jak jido noco, to še tšvmajo ty drog'i* (pow. nidzicki, wieś Kozłowo Małe), *to jest droga, nebo sfóje drog'i mā, jak na žemji so drog'i, to ji na neb'ie. To so drog'i do ptakuf odlatyvaňa* (pow. bydgoski, wieś Stronno) itp. W Polsce nazwy „ptasie“ występują przede wszystkim na północnych i północnowschodnich terenach.

Zupełnie sporadycznie notowano nazwy: *mleczny pas* (pow. kłobucki, wieś Panki), *mgławica* (pow. rypiński, wieś Giżynek), *smura* (pow. kaliski, wieś Korzeniew) i *pasmuga* (pow. rawski, wieś Regnów i kielecki, wieś Promnik). *Smura* poświadczona jest w słowniku gwarowym w znaczeniu »mgły« (z Pomorza).

Z nazw obcych notowano: *cestę mleczną* (czes. *cesta* »droga«) na pograniczu polsko-czeskim (w pow. głubczyckim, wieś Nasiedle), *milchweg* (powiaty mragowski, wieś Zgon i giżycki, wieś Sądry), *milchsstrase* (niem. *Milchstrasse*). *Milchsstrase* notowano na Śląsku (w powiatach niemodlińskim, wieś Goła), w Wielkopolsce (pow. obornicki, wieś Dąbrówka Leśna) oraz na Warmii i Mazurach (w 18 wsiach). Dwukrotnie zapisano nazwę *milchsstrasa*. W Bułgarii rozpowszechnione są nazwy: *popowa, oraczowa, kumowa droga*, albo *kumowa słoma*, ściśle wiążące się z legendami⁴³.

⁴⁰ Moszyński (ib) podaje nazwę *droga do raj* z pow. łaskiego.

⁴¹ Podaje także tę nazwę Moszyński (ib.) z powiatów krasnostawskiego i żywieckiego.

W Żywieckiem znane są też nazwy *droga świętych* i *droga dusz pokutujących* (J. Nowak, op. cit.).

⁴² K. Moszyński, KLS, cz. II, s. 39.

⁴³ Por. Jordan D. Kowaczew, op. cit.

Mówiąc o zróżnicowaniu nazw na terenie Polski nie sposób pominąć interpretacji ludowych dotyczących drogi mlecznej, które motywują nazwy. Najczęściej ze zjawiskiem drogi mlecznej związane są przepowiednie o pogodzie. Dla przykładu przytoczę parę wypowiedzi: *jek us te mil'x'strase jest, to us na pogode podaje* (pow. obornicki, wieś Dąbrówka Leśna), *jak jes druga ml'icno v'idocno, to na drug'i čeci žiń beže dysc* (pow. nowotarski, wieś Obidowa), *o, gościńec bes ňebo — beže pogoda* (pow. myślenicki, wieś Kornatka), *ta droga še ukazuje jak jest jasna pugoda, a jak ňima pugody, jak jest troxy mgl'isto, to jo ňev'idno* (pow. zamojski, wieś urawica), *mlecna droga, pasmuga muw'óm, jag mlecna droga jest bystra, jasno jo w'idać to zapow'adajum mrus* (pow. kaliski, wieś Korzeniew), *jak jest gościńec pšez ňebo, to beže pogoda, a w žime to beže mrus* (pow. makowski, wieś Mamino) itp. Niekiedy — *jak še mlycna droga pokazuje, to rok beže dobry, krowy duzo ml'eka bedo davać* (pow. radzyński, wieś Brzozowica Mała).

Dość powszechnie ludzie sądzą, że droga mleczna, to droga, po której chodzą święci, dusze zmarłych, Pan Bóg, Pan Jezus, Matka Boska itp. Por. np. zapisy: *Pan Buk jeźži po ty drože* (pow. pajęczyński, wieś Wistka), *to Pan Jezus choži po ti drože* (pow. siedlecki, wieś Podnieśno), *Matka Boska choži po ty drože* (pow. jarosławski, wieś Zapałów), *ml'icno droga, abo gościeńec tam šfeńci ježžil'i, šfenty M'ikouoi* (pow. buski, wieś Wełnin), *droga mlićnā, tedi chožil'i do ob'ecany [ziemi] Mojžeš provažiu⁴⁴* (pow. starogardzki, wieś Czarna Woda), *E'iaš pšyježe tom drogom ňa žem'e i beže trob'iu na sot, on tam ježži po ty drože ošouam'i* (pow. bocheński, wieś Wyżyce), *mlečna droga to je kumuš utorowana, aňouov'e še zbuntoval'a i Pan Buk im droga vytyču i do p'ekua strāćiu, uñi tą drogą stryⁿceñi byl'i do p'ekua i na znak je ta droga* (pow. chełmiński, wieś Paparzyn), czy wreszcie — *Тфardoфск'i tyнды jexau* (pow. krasnostawski, wieś Zakrzew).

Przedstawiony tu materiał choć niepełny (bo obejmuje tylko pięć desygnatów z zakresu astronomii ludowej) ukazuje stosunkowo bardzo duże zróżnicowanie leksykalne i słowotwórcze. (dla 5 desygnatów zapisano około 100 nazw), z drugiej strony pokazuje różnorodność sposobów interpretowania zjawisk przez informatorów.

Władysław Kupiszewski

⁴⁴ W związku z tym por. ros. «Моисеева дорога» (W. Dal: „Tołkowyj słowar“ Moskwa 1956 t. II, s. 334).

Z ZAGADNIEŃ SZYKU WYRAZÓW W JEZYKU STAROPOLSKIM

(Dokończenie)

Pozostałe przykłady mają szyk odmienny, dlatego też przytaczam je w całości.

„Już mieli do *brandoburskiego wojska* posłać nając (ko)go do rozmowy ze mną“ (63v.) — mowa o Duńczykach —

„(książę Wilhelm) był in persona króla polskiego i miał komendę jako nad naszym tak i nad *cesarskim wojskiem*“ (57r.)

(Polacy) Sromotnie uciekali milę wielką aż się o *cesarskie wojsko* oparli“ (264v.)

„Chwali Emilijusza swego Italija, Nie mniej Protesilea wynosi Grecyja; Tamten poległ od Penów, ten od *frygijskiego Wojska* nie żałując krwie i zdrowia swojego.“ (273v.—W—)

„Gdy się już wojska zeszy blisko, posłano kilka tysięcy *koronnego wojska* i litewskie wszystko, oprócz *husarskich*, per modum *mocnego podjazdu*“ (199v.)

„Zsiadał(o) tedy do kościoła rycerstwa siła i z naszego, i z *litewskiego wojska*.“ (100r.)

„Czeladzi wszystkim luźnej, tak z naszego, jako z *litewskiego wojska*, kaza-no pod znakami stanąć do szyku“ (103r.)

„Tabory nasze przyszy za nami wtenczas, kiedy i *litewskie wojsko*“. Sapiaja tedy osobno, jak o milę, stanął obozem.“ (113v.)

„Do ordy posłano inwitując ich na tę wojnę (mowa o rokoszu Lubomirskiego) (...) *Litewskie wojsko* król wyprowadził porządne i dobre“ (192r.)

„Jeżeli tak wielkie *wojska niemieckie* pierwszego zaraz impetu wytrzymać nam nie mogły (...) pewnie i ta mała garść *polskiego wojska* nie (z)wojuje nas.“ — autor cytuje tu słowa Turków — (259v.)

„(Wiedniowi) Turcy, jak się dowiedzieli o następującym blisko *polskim wojsku*, mocno poczęli dogrzewać.“ (260r.)

W kole tedy generalnym wielki hałas pro et contra, bo *hetmanskie wojsko* już było jako dudy nadęte i srogiego ducha miało do konfederacyjej. Nasi zaś byli in bivio... (115v.);

We wszystkich tych przykładach daje się zauważyć przeciwstawianie sobie różnych rodzajów wojska wpływające bez wątpienia na przedrzeczownikowy szyk przymiotnika.

Województwo

Większość przykładów z przydawką po rzeczowniku.

Województwo bełskie (244r.), województwo kijowskie (234r.), województwo krakowskie (192r., 235v., 244r., 244r., 251r., 251r.), województwo łęczyckie (230v.), województwo mazowieckie (86v.), województwo rawskie (204r.), województwo wileńskie (283v.);

choć trafiają się i inne:

„Skupiło się tedy wojsko w *rawskie* i *mazowieckie województwo*, bo też już o panu Lubomirskim było słyhać“ (197v.)

„Dobrze o tym gonieniu (Lubomirskiego) jedna szlachcianka w *siradzkim województwie* królowi powiedziała“ (198r.)

„To się agituje, a Wielgopolacy już krzyczą: „Vivat rex!“ (...)

W *łęczyckim województwie* znowu i w brzeskim, kujawskim intulerunt to, że „nam nie trzeba bogatego pana...“ (232v.)

Zacytowane przykłady — nie wyczerpujące zresztą całego materiału¹⁸ — dobierane były ze względu na wspólną podstawę, której ogólne znaczenie uściślano było różnymi przydawkami.

Przypatrzmy się teraz, jak układają się stosunki wzajemne tam, gdzie wspólna jest przydawka, a zmianie ulega podstawa.

Carski

bankiet carski (163v.), imię carskie (104r.), tytuły carskie (164v.), ukaz carski (111r.), zdrowie carskie (164v.);

„Chowański (...) zebrał 12000 wojska dobrego z owych ostatnich już dumnych bojarów i dwornych *carskich urzędników*“ (111r.)

„*Cesarskim* jednak *wojskom* jak P. Bóg począł błogosławić tak i w tym roku nie przestał“ (282v.)

Cesarski

Forteca cesarska (264r.), korona cesarska (189r.), osoba cesarska (189v.), ubiór cesarski (189r.);

„pannę młodą wyprawiono jak nie *cesarską córkę*“ (234r.)

„Nasz też król (...) po staremu dobrze sobie tuszył mówiąc przed *cesarskimi generałami*, że będzie to inaczej“ (265v.)

„Już tam był u cesarza kawaler Lubomirski i z tymi Polakami, których za *cesarskie pieniądze zaciągano*, i dobrze tam stawali“ (259v.)

„oddaję (...) tak niezwyčajny prezent, którego pewnie w królewskich ani w *cesarskich* nie znajdzie *skarbnicach*“ (—O—80v.)

Francuski

„widząc zawziętość i praktyki Ludowiki królowej, natione Francuzki, że koniecznie nam do wolności naszych chce inducere gallicismum przez wprowadzenie na królestwo jakiegoś *fircyka francuskiego*“ (188v.)

„Director monoculus już absolute tryumfuje; już *koronie francuskiej* i konkurentowi doskonałą i nieodmienną przez gazety czyni otuchę“ (228r.)

¹⁸ Z ważniejszych można by tu wymienić: *Pasza sylistryjski* (3) obok *sylistryjski pasza* (3); *provincyja dunska* ale — *czerskie, dunskie, luteranskie prowincyje*; *postowie francuscy, cesarscy, cudzoziemscy* (2), *krakowscy, ziemscy*, a przy tym *rawscy i łęczyccy postowie*; *szelągi lipskie, rylskie, wołoskie*, lecz także *wołoskie szelągi*. *Tatarzy białogrodzcy, budziaccy, nohajscy, krymscy, litewscy* przy jednym tylko przykładzie innego szyku — *astrachanscy Tatarowie*,

Ponadto: *Traktat łęgoński* : *Łęgoński traktat*; *wiktoryja chocimska, czudnowska, parkanska*, lecz *wiedeńska wiktoryja*; *ziemia bielska, rawska, sochaczowska* obocznie do *brandoburska ziemia*;

Ponieważ wszystkie te odstępstwa od szyku porzeczochnikowego mieszczą się w ramach omawianych prawidłowości, nie przytaczam pełnego tekstu przykładów.

„*Francuskie subiekta* jako zhukane laborant skrycie, ale nejburskie i lotarynskie jawn(i)e.“ (230r.)

„choćbyś i tej swojej dokazał imprezy, żebyś tego *francuskiego kondysa* na tron królestwa polskiego (wymiósł)“ (—O—196v.)

„latają *francuskie talery*, latają ruble i deniuszki moskiewskie“ (—O—148v.)

„Wątpię, żeby cię tam (sc. na sądzie boskim) zastłoniły te *francuskie talery*, których na machinacje pobrałeś“ (—O—193r.)

„(Prażmowski) umarł w Jazdowie, a przecie z aprehensyjnej, że nie mógł *francuskich interesów* dopiąć.“ (245r.)

Niemiecki

„przecież jedni robią pojazdami, drudzy wodę wylewają już i *kapeluszami niemieckimi*, czym kto miał, bo nie było, tylko jedno naczynie do wylewania wody.“ (66v.)

„jupka z rajtarskiego koletu, sztywle z *niemieckimi cholewami* prawie do pasa, kontusz po kolana.“ (79r.)

„ubrali chłopą w *niemieckie suknie*, a język był mazowiecki“ (76r.)

„szukał jej (sc. śmierci) z młodych zaraz lat w czerskich, w *niemieckich prowincjach*“ (206v.—O—)

„Siedziałem też na takim (koniu), któremu *kalmuckie* i *astrachańskie* uciekać nie umiały (...) pewnie by się był *niemieckim Fryzom* i powąchać nie dał“ (—O—149r.)

„W sobotę rano, to jest 9 (Octo)bris, poszło wojsko nasze pod nieprzyjaciela, *niemiecka batalia* za nimi w trop; przyszli pod Parkany i stanęli szykiem.“ (265v.)

Nieprzyjacielski

chorągiew nieprzyjacielska (91v.—O—), impet nieprzyjacielski (—O—133v.), konfuzyja nieprzyjacielska (59v.), potęga nieprzyjacielska (102r.), potencyja nieprzyjacielska (103r.), ręka nieprzyjacielska (—O—86r.), szlaki nieprzyjacielskie (240v.), szyki nieprzyjacielskie (95r.)

„Z miasta nas widzą i patrzą, co takiego od *nieprzyjacielskiej strony* idzie.“ (66v.)

„lepiej by już prosto na *nieprzyjacielskie szyki* przebijać się niżeli nazad w przepawę.“ (103r.)

„przyjdziemy na wytchnienie, oblawszy się do sytości i swoją, i *nieprzyjacielską krewią*“ (111r.)

„Jako *nieprzyjacielską krewią* zafarbowali Martis arenam, przy tym swej nie żalowali.“ (—W—271r.)

„Cynegirus na owę zarobił sobie sławę, która i teraz w częstym jest u ludzi wspomnianiu, że *nieprzyjacielską zębami chwytal nawę*“ (—O—206r.)

Królewski

Dworzanin królewski (150r., 178r., 251r.), dyrekcyjja królewska (228r.), gabinet królewski (77v.), kareta królewska (174r.), kuchnia królewska (150v., 143r.), list królewski (158v., 158v.), łaska królewska (—O—144r.), namioty kró-

lewskie (204r., 214r., 240r., 242r.), miasto królewskie (167v.), ordynans królewski (276v.), pokojowy królewski (123v.), pokój królewski (176r., 190v.), pułk królewski (54v., 59r., 62v., 95r., 118v.), skarb królewski (156r.), wesele królewskie (234r.); ogółem 27 przykładów.

„pokazują *królewski list* mnie dany, gdzie piszą, że „dajemy pod komendę jego ludzi“, a nie specyfikują jak wiele.“ (153v.)

„Podpialiż oni winem z *królewskiej piwnice*; *jam też kilka wypił*“ (146v.)

„Prawe skrzydło dano Woyniłowiczowi z *królewskim pułkiem*, lewe skrzydło Połubinskiemu, armatę i piechotę.“ (93v.)

„oddają (...) tak niezwykajny prezent, którego pewnie w *królewskich* ani w cesarskich nie znajdzie *skarbnicach*“ (—O—80v.)

Pański

„Siłaż się ich (sc. zelantów) garnęło do *boku pańskiego?*“ (133r.—O—)

„Książd biskup kijowski do mnie przychodzi, perswaduje (...) żeby się spuścić na *dyskrecyją pańską*“ (143v.)

„Potem jako z rękawa wysypały się województwa, wojska wielkie, poczty pruskie, *poczty pańskie*, piechoty, zgoła ludzi bardzo pięknych i wiele“ (230r.)

„kożdy w nogi oprócz niektórych, a bardzo niewielu poczciwych i dobrych senatorów i panów, którzy albo *pańskiego* trzymali się *boku* albo wojska“ (—O—133v.)

„Bo ja tu nie mówię do *Pańskiej osoby?*“; (136r.)

„będzie to królowi JM(o)ści rzecz miła, merita WMści w swojej *pańskiej* chować będzie *pamięci* i wszelaką nagradzać się będzie wdzięcznością“ (—O—142r.)

„Aleć przecie że to jest rzecz im bardziej niewinna, tym bardziej boleśniej-sza, *pańskiej* jednak waszej KMości, Pana MMłgo, przeciwko poddanym swoim nie powinnyby irytować *powagi*“ (—O—148v.)

„my życzliwi WKMości, PNMiłościwego, poddani (...) chowamy pro ultima siti łaskę i *Pańską* WKMości, PNMiłościwego, *protekcją*“ (—O—284r.)

„Ale skorom usłyszał imię WKMości, Pana MMłgo, że to jest z wolą i jego *pańskim rozkazem*, nie broniłem się“ (—O—149r.)

„JKMość *pańskiego* swego do justyfikacji nie deneguje *ucha*“ (—O—145v.)
Pozostałe dwa przykłady noszą identyczne cechy, co ostatnio wymieniony: pańskie ... ucho (—O—146r., —O—284r.)

Polski

Naród polski (53r., 187r., 259v., 266v.), majestat polski (248r.), moda polska (75 r., 279r.), noga polska (53v.) szabla polska (265v., 266r.);

„Zachciało mu się (sc. Rakoczemu) *polskiego czosnku*, który mu ktoś na żart schwalił, że miał być lepszego nizli węgierski smaku“ (52r.)

„U Greków takie z dawna paremije były, że mężów same tylko Lacenae rodziły; Aleć i *polskim damom* trudno denegować, Żeby się nie miały z czym światu popisować.“ (—W—274v.)

„w tym się ma pokazać *polska generositas*, że to króla powinna obierać wszystka nobilitas“ (231r.)

„kilka razy na dzień temu *polskiemu Hektorowi* zginąć było trzeba“ (—O—206r.) — mowa o S. Czarnieckim —

„Kościoły tam (sc. w Danii) bardzo piękne, które przedtem bywały katolickie, nabożeństwo też piękniejsze niżeli u naszych *polских kalwinistów*“ (56r.)

„nie przykre były iug(i)a arma Bellony (...) nie straszne, lubo *polskiemu* niezwyčajne *narodowi*, bałtyckiej wody profunditates“ (—O—147r.)

„Znać, że ordynacyja boska taka była, aby (...) i tamtę prowincyją nie szpada niemiecka, ale *polaska* zawojowała szabla“ (71v.)

„W kronikach się tego nie doczytamy, żeby od *polskiej szable* — dokładam: przy takiej wojska szczupłości — tak potężne i wielkie miały upadać miryjady.“ (—O—118r.)

„A toż masz, Litwoś geras, pamiętaj rabunek, Gdyś wziął od *polskiej szable* po łbu podarunek“ (—W—183v.)

„starych *polских* wojenników trybem (...) ostrego za dyrektora obrali sobie Gradywa“ (—O—85v.) — pp. Rubieszowski i Wojnowski —

„Francuskie subiekta jako zhukane laborant skrycie, ale nejburskie i lotarynskie jawn(i)e. O *polskim* zaś konkurencie i wzmianki żadnej nie masz“ (230v.)

„gdyby był w *polских sukniach* jechał, ledwie by był wojska nie dogonił od obozu w piętnastu mil“ (76r.)

„(P. Bóg) podał je (sc. kartany) w *polskie ręce* dziwnym sposobem bez wielkiego krwie rozlania“. (62v.) — przedtem znajdowały się te dzieła w rękach szwedzkich —

„Zaspiewało wszystko wojsko *polskim trybem*: O gloriosa Domina“ (54r.).

Omawiane dotychczas przykłady w zasadzie wyczerpują możliwości użycia przydawki definicyjnej. Chwiejność szyku tej przydawki u Paska jest faktem rzucającym się w oczy.

Nie znaczy to, że odstępstwa od zasadniczego porządkownikowego szyku nie dadzą się podporządkować pewnym prawidłowościom. Przeciwnie wysuwanie przydawki definicyjnej przed rzeczownik wówczas, kiedy chce się ją szczególnie silnie zaakcentować, jest tylko dowodem potwierdzającym tezę, że normalnie bywa ona po rzeczowniku. Nie brak też bezwyjątkowych wypadków takiego szyku, zwłaszcza w zakresie tytułów, które są już jak gdyby terminami, a przez to zbliżają się do zestawień, gdzie szyk wyrazów ulega pewnej stabilizacji¹⁹.

Natomiast swobodniejsze niż obecnie przesuwanie przydawki przed rzeczownik w takich przykładach, jak: *koło generalne*, *koła partykularne* czy też *hetman wielki*²⁰, które dla nas są już zestawieniami, dowodzi tego, iż dla autora Pamiętników są to jeszcze syntaktyczne połączenia wyrazów.

Przemawia za tym także, często dające się obserwować w drugiej grupie, odrywanie przydawki od określanego przez nią rzeczownika, i to nie tylko w tekście poetyckim czy w oracji, która inwersję tego rodzaju stosuje najczęściej.

¹⁹ Por. Z. Klemensiewicz: Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej, Kraków 1937; s. 46 i nst.

²⁰ Należy stwierdzić, że nie jest to typowy przykład przydawki definicyjnej.

Odrębne zagadnienie stanowią te przykłady, gdzie obserwujemy wyłącznie przedrzeczownikowy szyk przydawki definicyjnej.

Wydzielenie ich jako trzeciej grupy jest celowe jedynie ze względów porządkowych, w istocie bowiem są one tylko modyfikacjami dwu poprzednich grup.

Znajdą się tu więc przykłady inwersji, obserwowane w grupie drugiej, które przypadkowo nie zostały zaświadczone u Paska, także z szykiem porzeczownikowym, oraz zestawienia, które zbliżają się do przykładów rozpatrywanych w pierwszej grupie.

3. Jest to grupa bardzo nieliczna (ponad 30 przykładów). Są to te przymiotniki, które nie miały odpowiedników w drugiej grupie, ale których użycie przed rzeczownikiem jest w większości wypadków kwestią inwersji, co zresztą wykaże dokładniejsza analiza. Osobno potraktowałam te przykłady, o których sędzę, że są (lub zmierzają do tego, by stać się) zestawieniami.

„twardoustemu koniowi czasem i arabski nie pomoże *munsztuk*“ (—O—121v.)
 „było dosyć i bardzo dobrych, owych *astrachanskich kałmuków*, *bachmatów* i różnych *ruskich koni*“ (113v.)

„żeby korona z głowy posteritatis jego (sc. Jana Sobieskiego) nie schodziła, jako w *austryjackiej familijej*, tego wszyscy życzymy“ (247r.)

„nasi prima fronte potykając się, już prosekwowali mszcząc się *czwartkowej konfuzyje* i krwi braci swoich“ (266v.)

„Ale wróciwszy się do *historycznej materyje*, od której się trochę dla tej to apostrophe pióro oderwało,“ (197v.)

„ktoś chciał *piscari in turbido*, widząc (...) upadającą *lineam owej sławnej jagiełońskiego domu familije*“ (119v.)

„I przed Wojewodą to mnie powiedział, że choć *polowy żołnierz* nie wzdrygał się *wodnej bitwy*“ (70r.)

„Nie wiem, jakoby się ten miał nazwać synem ojczyzny, kto by dla swojej prywaty *publicznych* jej miał całe zapomnąć *interesów*“ (—O—116v.)

„I ten rok co do *publicznych okazji* był szczęśliwy, ale co do mojej osoby, po jarmarku zły targ.“ (277v.)

„Rzecz: „A na cóż tu stanął?“ — Odpowiem: „Bom do *tatarskiego rządu* przyjechał, nie do tego narodu, który powinien być polityczny i w tym się postrzegający, żeby dla gości wolne zostawiać *gospody*“ (180v.)

„Słyszałem z ust jego (sc. króla Sobieskiego) te słowa: Boga proszę, żebym ich tam tylko zastał: niech nie trudno będzie w Polsce o *tureckie konie*“ (259v.)

„kto na jego *wojenne* (sc. Czarnieckiego) zapatrował się *czyny*, nie podobna, aby teraz na wdzięczną jego nie miał zapłakać *rekordacyją*“ (—O—205v.)

Oddzielną kategorię stanowią te nazwy, gdzie znaczenie całości nie równa się sumie znaczeń poszczególnych składników, które są na drodze do przekształcenia się w jeden wyraz.

Są to przede wszystkim nazwy miejscowości:

„regimenty zaś wszystkie wojewoda ruski utrzymał in rem króla i ruszył się z nimi od *Białej Cerkwie*²¹ ku *Zasławiu*“ (191v.)
 „pytając mię: gdzie teraz pojedziesz? Powiedziałem, że „tam, gdzie się zapuścił: do rotmistrza mego na *Białą Ruś*“ (150r.—150v.)
 „już panowie Wolscy za *Białe Jeziora* swoje wyrugowali dostatki (115r.)
 „Pan Bóg już był na nich (sc. Moskali) dopuścił, że i z stolicy za *Białe Jezioro* uciekali“ (119v.)
 „Odjechawszy tedy od nich, zjechałem na pierwsze roraty pod *Zieloną Puszczą*“ (123r.—123v.)
 „tamto ku *Oliwie* to przedmieście zowią *Nowe Ogrody*“ (262v.)
 „(Niemcy) pobrali miasta, fortece. *Nowe Zamki*, *Budę* i insze“ (278r.)

lub nazwy takie jak *Małopolska* i *Wielkopolska*.

„(szelągi wołoskie) ustąpiły z *Małej Polski*, ale w *Wielgopolszcze* wszystkie sobie stolicę założyły.“ (187r.)
 „(żołnierze Lubomirskiego) Udali się nam ku *Wielkiej Polsce*, a my też rądzi.“ (200r.)
 „Sejm w Warszawie był tego roku w *Wielkiej Polsce*.“ (278v.)
 „Naznaczono wojsku naszemu na konsystencyją zimową *Wielką Polskę* i *Warmiją*.“ (78r.)

Obok tego mamy jednak i inne przykłady:

„On jakoś nieochotnie podejmuje się bojąc się o konia, jako *chudy pachotek*“ (238v.)
 „a choćbyśmy ich i zwojowali, nie siła byśmy się na nich pożywili, bo *chudzi pacholcy*.“ (278v.)
 „i ta to jest racycja, czemu się WMMPan boisz ruszyć *pospolitego ruszenia*“ (—O—194v.)
 „Które charty były i piękne, i rosłe; a przy tym tak rącze, że nie rzeba było nigdy zmykać do zająca i do liszki, tylko jedno którekolwiek alternatą, jednak do każdego zająca insze (...) do wilka zaś to już *pospolitym ruszeniem*“ (256r.)²².
 „Dawał przykłady dawne, że póko Polacy tak czynili, póty *floruit złota wolność*“ (231v.)
 „Już tedy *złote lata* twardym przedziernęły się żelazem, kiedy dom radości i nadzieje naszej w gorzkie obrócił się nam ły“ (—O—207r.—v.)
 „Więc, że kiszka przecięta była, obaczył jeden *czerwony złoty*; dalej szukając znalazł więcej“ (52r.)²³

Można także podać przykłady zestawień o charakterze połajanek.

„I mówię: „A milczkiem to kąsasz, *pagański synu!*“ Idzie do mnie (Nuczyński): „Wnet cię tu lepiej będę kasał.“ (89r.)

²¹ Odstępuję tu od pisowni R. Pollaka, przyjmując pisownię rękopisu tj. pisownię rozłączną.

²² Pozostałe przykłady: 235r., 235r., 238r., 242r.;

²³ Pozostałe przykłady: 65r., 83v., 95v., 174v., 219v., 285v., 285v.

„Odpowiedzą: „już my tamtych odżałowali; ale i ty nie woskresniesz *pogański synu!*. (156v.)²⁴

O prymasie Prażmowskim, który był jednooki, Pasek pisze:

„*Slepe oczko* nie przestaje swoich fakcej“ (235);

Nie ulega wątpliwości, że wśród ostatnio cytowanych przykładów różny jest stopień łączliwości wyrazów określanego i określającego. Bardziej zaawansowane na drodze przekształcania się grupy syntaktycznej w wyraz złożony są nazwy geograficzne (Biała Ruś, Nowe Zamki, Zielona Puszcza itp.). Trudno jednak rozstrzygnąć z całą pewnością, czy w omawianym okresie rozwoju polszczyzny są one wszystkie — tak jak obecnie — wyrazami złożonymi. Granica bowiem między zestawieniem a złożeniem właściwym lub zrostem jest trudno uchwytna, podobnie jak granica między grupą syntaktyczną a zestawieniem.

Odmienność fleksyjna obydwu członów nie może tu być czynnikiem rozstrzygającym, gdyż we współczesnej polszczyźnie istnieją wyrazy złożone, w których obydwaj członowie są odmienne²⁵.

Do zestawień wypada zaliczyć grupę *pogański syn* ze znaczeniem przenośnym, jakkolwiek w tekście Pamiętników mamy także grupy syntaktyczne, w których żywa jest funkcja i znaczenie przymiotnika *pogański*²⁶.

O tym, że dla Paska żywe było jeszcze znaczenie przymiotnika *pospolity*, świadczy użycie połączenia *pospolite ruszenie* w odniesieniu do chartów ruszających na wilka. Z drugiej strony jednak współczesne Paskowi stosowanie tej nazwy do pewnego typu wojska jest już chyba faktem leksykalnym nie syntaktycznym, podobnie jak sławna polska *złota wolność*. Natomiast *złote lata*, przytaczane w tekście pochodzącym z oracji, to po prostu doraźne tłumaczenie łacińskiego *Aetas aurea*.

Pozostaje do omówienia interesująca nas przede wszystkim kwestia przedrzeczownikowego szyku przymiotnika w tych połączeniach. Wydaje się przekonywujące stwierdzenie, iż przy przekształcaniu się grupy syntaktycznej w wyraz złożony następuje przesunięcie się akcentu logicznego z wyrazu określanego na określający, pociągające często za sobą i zmianę szyku²⁷.

²⁴ Pozostałe przykłady takiego użycia: 156v., 185r., 243v.;

²⁵ I. Klemensiewiczówna przytacza formę *Wielkiej-nocy* obok *Wielkanocy* w gen. sg. — Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej, Kraków 1951; s. 59. Podobną oboczność — przynajmniej w pisowni — można zaobserwować u Paska. Forma loc. sg. w *Wielkiej Polsce* wymienia się z formą w *Wielgopolszcze*. Odmienne są oba człony w nazwie *białogłowa* (100r., 224v.) i w dzisiejszym wyrazie złożonym *dobranoc*. „Powiem ci tedy mu (sc. Wojewodzie) *dobrą noc*“ (163r.);

²⁶ Mamy więc *pogańską niewolę* (—O—196v.), *pogańskie bożki* (W—275r.), *pogańskie ręce* (264r.);

²⁷ Por. St. Szober: *Zarys językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 1924; s. 137 i nst. oraz A. Mirowicz op. cit., s. 103 i nst., gdzie autor poddaje krytyce stwierdzenia Szobera.

Częste wypadki takich przesunięć szyku, np. *ręka lewa* — *lewa ręka* — *lewica*, spotykane we współczesnym języku polskim, towarzyszą z reguły procesowi przekształcania się tych połączeń dwuwyrzawowych w wyrazy złożone, a nawet w wyrazy proste pochodne. Nie jest to jednak zasada bezwyjątkowa. Świadczy o tym chociażby oboczność takich terminów jak *kąt prosty* i *prostokąt*, w których przymiotnik występuje zarówno na pierwszym miejscu, jak i na drugim²⁸.

Powstaje pytanie, czy można podać powody różnicy w szyku przydawki w tych wypadkach, gdzie jest on bardziej ustalony — chodzi więc o pierwszą i ostatnią grupę podawanych z Paska przykładów.

Wydaje mi się, że przyczyna leży w różnym stopniu zleksykalizowania tych połączeń.

Tam, gdzie na tle pojęcia ogólniejszego, wyrażanego np. rzeczownikiem *województwo*, przymiotnik kształtuje bardziej szczegółowe nazwy województw: *krakowskiego*, *mazowieckiego*, *rawskiego*, szyk postpozycyjny jest logicznym następstwem zachodzącego aktualnie procesu myślowego.

Przydawka definicyjna otrzymuje tu dodatkowo funkcję wyodrębniającą, odróżnia *województwo krakowskie* od innych województw²⁹.

Taki charakter mają przykłady cytowane w pierwszej grupie z szykiem porzeczownikowym i tak przedstawia się również współcześnie szyk wyrazów w terminach naukowych, nazwach geograficznych, a więc w połączeniach powstałych w wyniku pewnej refleksji, jakkolwiek dziś są to już zestawienia, którymi operuje się raczej mechanicznie. Jednakże w większości tego rodzaju terminów: *Ameryka Północna*, *Morze Bałtyckie* znaczenie każdego ze składników jest dla nas zrozumiałe także w izolacji. Co więcej, czasami możemy także przestawić ich kolejność bez szkody dla znaczenia całości.

Inaczej przedstawia się zagadnienie, gdy rozpatrujemy ostatnią grupę przykładów. Tutaj bowiem znaczenie przymiotnika (a często także i rzeczownika) ulega pewnej zmianie, nierzadko występuje on w sensie przenośnym, zmienia się jego akcent logiczny itp.³⁰.

Wszystko to jednak nie zakłóca normalnego procesu rozumienia tego wyrazu przez mówiących, dla których funkcjonuje on już jako całość z określonym znaczeniem realnym.

Takie połączenia, jak: *Biała Ruś*, *Mała Polska*, *czerwony złoty noszą*

²⁸ Nb. widzę między tymi przykładami pewną różnicę, o czym niżej.

²⁹ Pisze o tym m. in. W. Doroszewski przy omawianiu nazwy *Krakowskie Przedmieście*, op. cit., s. 41.

³⁰ K. Nitsch w cytowanym już artykule omawia przykładowo zmiany zachodzące w przymiotniku *babi* w połączeniu *babie lato*. O znaczeniu przenośnym członów złożenia lub zrostu wspomina I. Klemensiewiczówna, o. c., s. 94.

charakter jednostkowy, przydawka zaś nie może tu być przesunięta bez szkody dla znaczenia całości.

Współczesny język polski zawiera także te dwa rodzaje szyku utrwalone w różnego rodzaju wyrazach złożonych.

III

Dotychczasowy przegląd i opis materiału nasuwa już pewne uwagi o charakterze ogólnym.

Pierwsza sprawa dotyczy zasady przedstawiania materiału ilustracyjnego. Wydaje się, że nie można poprzestać jedynie na danych statystycznych dotyczących szyku, lecz możliwie szczegółowo rozpatrywać wszystkie wypadki odchyień. To jest jednak niemożliwe bez podawania pełnego, nieraz dosyć rozbudowanego tekstu. Jeżeli chcemy udowodnić, że przyczyną przesunięcia przydawki jest zawarte w kontekście przeciwstawienie, musimy tak skonstruować przykład, by to przeciwstawienie było dostatecznie wyraźne. W przeciwnym wypadku twierdzenie to nie zostanie udowodnione. Cenny materiał przykładowy zawarty w pracy H. Gaertnera³¹ jest w znacznym stopniu nieprzydatny właśnie dlatego, że autor ogranicza się do podawania dwóch wyrazów.

W powyższym artykule zajęłam się takim typem połączeń, które we współczesnym języku polskim wykazują stosunkowo małe wahania w zakresie szyku. Jak widać już z fragmentarycznego materiału, w staropolszczyźnie szyk, nawet w tego rodzaju przykładach, jest znacznie bardziej chwiejny.

Dodatkowe problemy przy rozpatrywaniu przydawki definicyjnej stwarza ściśle powiązanie zagadnień syntaktycznych ze słowotwórczymi.

Jednakże bliższe zetknięcie się z materiałem nie sprawia wrażenia chaosu i zupełnej dowolności w zasadach szyku. Przeciwnie, poprzez wahania i mniej lub bardziej umotywowane odstępstwa wyraźnie daje się dostrzec zasadę porzeczownikowego szyku przydawki definicyjnej.

Halina Rybicka

Fakty omówione przez mgr Rybicką można traktować jako jedną z ilustracji tezy, że ewolucja w języku polega na zmianach w natężeniu ilościowym form alternujących.

W. D.

³¹ H. Gaertner, o. c.

JĘZYK POLSKI W SZKOLE Z BŁĘDÓW UCZNIOWSKICH

Jedną z postaci, która występuje w „Powracającej fali“, jest Gosławski. Gosławski pracował w fabryce Adlera. Zarobki Gosławskiego były chwiejne. Gosławski był jak gdyby duszą fabryki. Kiedy Adler zakupił większą ilość bawełny, wówczas zaprowadził godziny dodatkowe. Gosławski pracował także w godzinach dodatkowych. Pewnego razu warsztat mechaniczny kipiał bieganiną i pracą. Gosławski obsługiwał stalowy walec, który miał być wyrobiony bardzo dokładnie. Gosławskiemu praca ta szła niesporo. Zasnął przy pracy. Wydało mu się, że jest u siebie w domu. Żona i dzieci śpią, na komodzie pali się lampa, a on chce usiąść na krzesło i oparł rękę o krawędź stołu. Wtem tokarnia zgrzytnęła, a ręka Gosławskiego dostała się w tryby koła. Gosławskiemu urwało rękę.

W przytoczonym fragmencie wypracowania nie trudno zauważyć usterkę, która rzuca się w oczy jak cudza wada: Gosławski pracował, Gosławski był, Gosławski obsługiwał. Konieczna jest systematyczna praca nad usuwaniem takich uchybień stylistycznych. Należałoby prowadzić rejestr powtarzających się błędów językowych uczniów szkół średnich, poklasyfikować te błędy. Byłby to zbiór materiałów, stanowiących niejako negatywny odpowiednik zbiorów zadań matematycznych. Uczeń np. otrzymuje polecenie, aby zastąpić innym zbyt często powtarzający się wyraz „Gosławski“. Najprostszym sposobem jest użycie zaimka: zamiast „Gosławski pracował“, „zarobki Gosławskiego“ — „pracował on“, „zarobki jego itd. Ponieważ zaimek też nie może się zbyt często powtarzać, najlepiej zasięgnąć rady kogoś z wielkich, np. Żeromskiego: „Rafał stanął w strzemionach i przez głowy otaczających, między wysokimi czapami, zobaczył twarz *Michcika*. *Chłop* stał obdarty ze szmat, półnagi, z koszulą rozerwaną, z odkrytymi piersiami. *Łeb jego* był rozkudłany i osuty kurzawą drogi. *Włosy wisiały* mokrymi, skrwawionymi strzępami. *Z rozbitej czaszki*, z nosa, z ust krew ciekła“. Raz *Michcik*, raz *chłop*, raz *jego* — służą pisarzowi do określenia bohatera; czasem bohater nie jest wymieniony, ale z sytuacji rozumiemy, że chodzi w dalszym ciągu o niego: „*włosy wisiały, ciekła krew*“.

Zbiór materiałów z poklasyfikowanymi błędami językowymi oddałby usługi przede wszystkim uczniom miernym oraz polonistom, którzy nie zawsze mają czas na gromadzenie błędów występujących w pracach piśmiennych i z konieczności korekta ogranicza się do omówienia sposobu ujęcia zagadnienia, jego interpretacji, ważniejszych błędów rzeczowych i ortograficznych, udzielenia porad zgłaszającym się uczniom. Wydaje się, że sprawę tę należałoby uważać za otwartą.

Jan Pilich

CO PISZĄ O JĘZYKU

1.

Materiał do niniejszego przeglądu z przyczyn tzw. obiektywnych napłynął w takiej obfitości i obejmuje tak szerokie ramy czasowe, że musiałem wiele drobnych (choć nie pozbawionych znaczenia) spraw pominąć i sięgać tylko po najważniejsze, przy czym omawiając poszczególne zagadnienia wypadło mi tu i ówdzie cytować wystąpienia prasowe czy literackie aż z roku ubiegłego.

W materiale tym zwraca przede wszystkim uwagę stała i bodaj nawet coraz żywsza, w nader rozmaitych kształtach wyrażana troska o język, o czystość, poprawność i kulturę naszej polszczyzny. Sporo tu wystąpień dyskusyjnych i polemicznych — zarówno o charakterze ogólnym, jak i na rozmaite tematy; liczne są recenzje z wydawnictw leksyko-graficznych i językoznawczych; nie mniej liczne — protesty przeciw wulgaryzowaniu stylu; warto też odnotować cenne osiągnięcia w dziedzinie polskiego słownictwa fachowego, jak również podkreślić aktywność różnych placówek poradnictwa językowego, których działalność jest niewątpliwie pożyteczna.

Odczytawszy napisane przed chwilą słowa, ochłonąłem nieco z tego nadmiernego, wyznaje, upojenia (wywołanego może samą obfitością materiału, jaki się spiętrzył na mym biurku) i trzeba mi stwierdzić, iż, niestety, tak znów bardzo różowo nie jest...

2.

Kilka słów o „kącikach poprawnościowych“. Na czoło wysuwa się tu bezspornie energiczna akcja prowadzona przez S. Reczka na łamach wrocławskiego „Słowa Polskiego“. Pierwsza seria tych felietonów, pisanych nader przystępnie, językiem żywym i komunikatywnym a przecie zawierających solidne informacje naukowe, niedawno ukazała się w postaci książkowej. Publikacja to pożyteczna i zasługująca na powodzenie.

Regularnie i również pożytecznie pracują „Kastor“ i „Polluks“ („Byki i byczki“ w „Życiu Warszawy“) oraz co pewien czas odzywa się redaktor *expressowej silvae rerum* — rubryczki zatytułowanej: „Kto chce, niech czyta“.

Nie brak wreszcie wystąpień sporadycznych, nie zawsze fortunnych, gdyż, rzekłbyś, harcuje tu jakiś przekorny chochlik: oto autor notatki merytorycznie słusznej sam popełnia jakiś drobny albo nawet wręcz rażący błąd — co, oczywiście, wpływa pośrednio na obniżenie wartości jego wywodów i podważa autorytet. Aby nie być gołosłownym, podaję kilka przykładów.

W rubryce „Z językiem na bakier“ („Dziennik Bałtycki“ z 21 stycznia) autor słusznie potępiający panoszące się coraz częściej wyrażenie „napotkać *na* coś“ sam okazuje się „z językiem na bakier“, pisze bowiem, że wyrażenie to słyszemy niemal codziennie „przez radio, *względnie* czytamy w prasie“, a następnie jako wzór właściwego użycia czasownika *napotkać* podaje niezbyt szczęśliwy przykład: *napotkałem przyjaciela*.

W czasopiśmie „Za i przeciw“ (nr 44) czytamy list otwarty p. Eryka Pietruszczaka, nauczyciela, który oświadcza, że zamieszczony w tym piśmie artykuł M. Kozłowskiego pt. „Owrzodzenie języka“ i jego „sprowokował do walki o czystość naszej mowy“, po czym stwierdza jako fakt powszechnie znany, że „*bagno rymstokowe zalewa szkołę*“, że należy temu przeciwdziałać oraz że „*niemałe znaczenie w trudnej, lecz wdzięcznej pracy o czystość języka posiada lektura*“.

Niewolne od przykrych potknięć są, nawet wspomniane wyżej bardzo dobre felietoniki S. Reczka, który pisze „w pierwszym rzędzie“ (zamiast „przede wszystkim“ itp.) i używa rozpowszechnionego nie wiedzieć czemu dziwnego miejscownika: „W Radio“ (także: „w studio“). Nadto w jednym z jego artykułów znaleźliśmy takie oto zdanie: „Wiele lokalnych i prowincjonalnych, niekiedy o obce języki opartych odcieni wymowy [pisownia] gromadzi uniwersalnie w jednym sposobie pisania“.

To są potknięcia bądź co bądź drobne. Trafiają się jednak wysoki nieco osobliwe. Tak np. w kieleckim „Słowie Ludu“ (nr 224 z r. ub.) ktoś (podpisany „Jul.“) oburza się z powodu tekstu wywieszki sklepu piekarskiego. Chodzi mu właśnie o to słowo: domaga się zmiany na „piekarniczego“! Mój Boże! Tyle się ludzie naśmiali z tego pretensjonalnego dziwoląga, ja sam aż rymem go „uczciłem“ („Szpilki“ nr 3 i „Por. Jęz.“ z. 3 z r. 1955) — nic nie pomaga. Ów p. „Jul“ ze zgrozą stwierdza, że „ten szyld wisi sobie i to od kilku lat w centrum miasta, przy ul. Radomskiej w Kozienicach“. „Dziwne — woła — że dotychczas nikogo z zarządu Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu nie razi ta łamana (sic!) polszczyzna.“ I kończy: „Warto, aby projektodawcy i wykonawcy szyldu bliżej zapoznali się z pisownią języka polskiego i zapamiętali, że nie piekarskie, lecz piekarnicze sprzedają u nas pieczywo“.

No i co z takim zrobić? Trudno uwierzyć, że to nie jakiś błąd...
drukarniczy!

Z zaciekawieniem przeczytałem w tygodniku „7 dni w Polsce“ (nr 6) obszerny list nadesłany aż z Nowego Yorku przez p. Zbigniewa Łukaszynskiego. Autor (jak się można domyślić, historyk) poddaje ostrej krytyce kilka artykułów ogłoszonych w tym piśmie, wytykając szereg uchybień rzeczowych i błędów językowych (cytuje tam m. in. osławioną „stuletnią rocznicę“, brzydki rusycyzm „za wyjątkiem“ oraz jeszcze bodaj szpetniejsze zwroty typu „nie ty a ja“). Otóż Redakcja publikując ten list

w całości pod wymownym tytułem „Cenne informacje i zasłużona reprimenda“ dała niewątpliwie godny zalecenia przykład lojalności i taktu dziennikarskiego.

Jak trudna jest walka z niektórymi rusycyzmami — świadczy notatka, zamieszczona w „Dz. Bałtyckim“ (nr 262 z r. ub.), atakująca państwowe przedsiębiorstwo „Ruch“, które w wydany katalogu prasy polskiej, informując o pewnym czasopiśmie, oznajmia, że wychodzi ono za *wyjątkiem* czerwca i lipca. Czasopismem tym jest — wstrzymajcie śmiech, przyjaciele! — „Poradnik Językowy“...

Z poszczególnych spraw „poprawnościowych“ warto wymienić wystąpienia „Dziennika Bałtyckiego“ (nr nr 142 i 198 z r. ub. i 37 z r. b.) oraz „Życia Warszawy“ (nr 31) zwrócone przeciw błędom i dziwolągom — bezspornym, a przecie wciąż pospolitym w stylu administracyjnym, dziennikarskim, a także i literackim, jak „biurokratyczne“ stawianie imienia po nazwisku („ulica Traugutta Romualda“ itp.) albo dość częsty dziś zwrot (słyszysz go się nieraz w radiu): „około dwadzieścia minut“, no i trudne do zwalczania (choć zasada jest najprostsza) niedbałe mieszanie terminów *ilość* i *liczba* (nieraz również *cyfra*).

Osobiście również z zadowoleniem przeczytałem w „Ż. W.“ (nr 302 z r. ub.), że tępięne przeze mnie od wielu lat wyrażenie „pierwszy maj“, „dziesiąty luty“ itp. nie mają sensu. Zdziwiła mnie natomiast próba (dość zresztą błada) obrony tej formy przez Mariana Brandysa („Ż. W.“ nr 11).

Otrzymały też reprimendę (w „Kur. Pol.“ nr 57 z r. ub. i „Dz. Lud.“ nr 15) dziwolągi stylu administracyjnego — w postaci wywieszki: „Biuro Przepustek na Niemcy Zachodnie“ oraz (w nr 23 „Dz. Bałt.“) tekst pieczętki Prezydium Rady Narodowej w *Rumi*.

Ale to wszystko — to jeszcze drobiazgi, niewinne grzeszki, wobec wręcz już nieprawdopodobnych potworków językowych, z których można by stworzyć nader obfite panopticum.

Oto z dziedziny słownictwa rzemieślniczego piękne terminy: „optycztwo, radiomechanictwo, instrumentarstwo“ oraz omawiane w „Wiadomościach Urzędu Patentowego“ *prawo użytkownika* — dowcipnie wykpięne w „Szpilkach“ (nr nr 29, 37 i 48 z r. ub. oraz 2 z r. b.).

Oto w audycji radiowej (!) nadobny polski zwrot: *do tych pór* (p. „Dz. Bałt.“ nr 37).

Oto spotykany w gazetach przedziwny wyraz *kooprodukcja*. Chodzi oczywiście o *koprodukcję*; wyraz ten niektórych razi: woleliby *współprodukcję*. Złożenia typu polsko-łacińskiego lub polsko-greckiego nie są wprawdzie ideałem, ale przyznać muszę, że mnie nie razi ani *współlokator* lub *samokrytyka*, ani *antypolski*, *supernowoczesny* itp. W każdym razie *kooprodukcja* jest wynikiem mechanicznego skojarzenia z kooperacją. Zwraca na to uwagę czasopismo „Film“ (nr 37 z r. ub.).

Potępienie „bardzo współczesnego“ symetrycznego zresztą względem *przemyt* nowotworu *wymyt* (waluty) (por. *utarg*, *uzysk*, wreszcie *ubaw*) znajdujemy w tygodniku „Ster“ (nr 42 z r. ub.).

Wreszcie na zakończenie — śliczny rodzynek, wydłubany przez „Tryb. Ludu“ (nr 23) z radiowej audycji dla dzieci (!). Oto tekst piosenki, mogącej nieomal współzawodniczyć z wypowiedziami ślusarza w słynnej humoresce Tuwima:

Poszedł świder ścieżką do lasa.
 Poszedł świder, świder mider,
 Kopelajder, obsnajder, kominiajder,
 Ścieżką do lasa.
 I wziął z sobą topór do pasa,
 I wziął z sobą świder mider,
 Kopelajder, obsnajder, kominiajder,
 Świder do pasa...“.

3.

Na zakończenie tego przeglądu wypada odnotować kilka cennych wystąpień w dziedzinie terminologii technicznej i fachowej. Prawdziwa to pociecha po owych zacytowanych wyżej pokracznych nowotworach! Mam tu na myśli przede wszystkim doskonały artykuł o charakterze metodologicznym mgr inż. Jana Rottengrubera („Młody Technik“ nr 9 z r. ub.) pt. „Dlaczego technik powinien mówić poprawnie?“, ciekawe uwagi „O niepoprawnym słownictwie w przetwórstwie rybnym“ pióra mgr. inż. Zenona Ziemby („Rybak Morski“ nr 2); omówienie w tygodniku „Młody Technik“ (nr 49 z r. ub. i nr 1) wyników ankiety konkursowej w sprawie polskiej nazwy dla *laubzegi* (zwyciężyła tu słusznie *wyrzynanka*); wreszcie notatkę w „Życiu Gospodarczym“ (nr 49 z r. ub.), w której p. E. Taylor krytykuje „pojawienie się takiego barbaryzmu naukowego, wyraźnego przy tym rusycyzmu, jak termin *ekonomika* (zam. *ekonomia*) w znaczeniu *gospodarstwo społeczne*“.

G. Karcki

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Strugarka itp.

Korespondent z Warszawy zastanawia się nad sposobami tworzenia nazw maszyn od czasowników oznaczających czynności wykonywane przez te maszyny i wymienia jako nadające się do użycia nazwy następujące: *strugarka* — maszyna do strugania, *heblarka* — maszyna do heblowania, *koparka* — maszyna do kopania.

Co do ostatniej nazwy korespondent ma wątpliwości, czy nie lepsza by była *kopaczka*. — Tego rodzaju wątpliwości powinni rozstrzygać praktycznie rozsądni ludzie posługujący się odpowiednimi maszynami. Jeżeli zachodzi potrzeba wprowadzenia nazwy, która by się nie kojarzyła z osobą, to lepsza wydawałaby się *koparka* od *kopaczki*, bo *kopaczka* to forma żeńska odpowiadająca formie *kopacz*, wyraźnie osobowej. Ale wprowadzenie bezwzględnej konsekwencji formalno-językowej nie jest możliwe, a nawet nie jest koniecznie potrzebne. Korespondent się waha, czy ze względu na tę konsekwencję nie lepsza byłaby *wyżymarka* od *wyżymaczki*, ale *wyżymaczka* jest wyrazem od dawna używanym w języku polskim, nie warto zmieniać jego formy z tego powodu, że wchodzi w użycie nazwy nowych narzędzi; najważniejsza w każdym wyrazie jest jego funkcja, jego zwyczajowa przydatność i sprawność, a to, żeby jedna nazwa była podobna do drugiej, takiego znaczenia już nie ma.

Co do nazwy maszyny przeznaczonej do *korowania* drzew, do wyboru proponuje korespondent dwie możliwości: *korowaczka* albo *korowarka*. W formie ostatniej trochę razi powtarzanie się spółgłoski *r*, pomijając już to, że dla kogoś, kto słyszy tę nazwę po raz pierwszy, budowa jej nie jest wyraźna i może się kojarzyć z *korą* i *warzeniem*. Mogłaby więc być *korowaczka*, chociaż zasadniczo nazwy tworzone od czasowników na *-ować* przyrostkiem *-acz*, jak na przykład *ładowacz*, nie są zręczne. Nazwa *korownica* odbiegałaby od typu słowotwórczego nazw w tym dziale imiennictwa, ale brzmiałaby lepiej.

Oczyścić, odczyścić

Czy prawidłowo mówi się *oczyścić* czy *odczyścić*?

Forma językowa zgodna ze zwyczajowo utrwalonymi normami językowymi jest formą *poprawną* raczej niż *prawidłową*; mówimy o *poprawności*, nie o *prawidłowości* języka, toteż w pytaniu lepiej było użyć formy *poprawnie* niż *prawidłowo*.

Co do form czasownikowych *oczyścić*, *odczyścić*, różnią się one między sobą odcieniem znaczeniowym, co oczywiście znaczy jednocześnie, że mają pewien zakres znaczenia wspólnego. Obie formy znaczą «uczynić czystym»; forma *oczyścić* może być używana zarówno w znaczeniu podstawowym, fizycznym, jak i wtórnym, przenośnym. Można powiedzieć: *oczyścić* ubranie z kurzu, jak też: *oczyścić* kogo z zarzutów. *Odczyścić* znaczy «pozbawić plam»; z tą formą łączy się wyobrażenie czynności wykonywanej w sposób dość intensywny, przez mocne pocieranie splamionego miejsca. Można i tej formy użyć metaforycznie i może taka była intencja autora, który w felietonie ogłoszonym niedawno w jednym z pism tygodniowych napisał zdanie następujące: „w zmaganiach o rząd dusz

i katolicy muszą się *odczyścić*, skoro z takim odrodzieńczym zapalem czyszczą się marksiści“. Zdaje się jednak, że *odczyścić* znalazło się w tym zdaniu przypadkowo zamiast bardziej się tu nadającej formy *oczyścić*. Może wiąże się to z jakąś regionalnością, jak na przykład używanie formy *oddziedziczyć* zamiast *odziedziczyć*.

Fakt autentyczny

„Dyskutanci“ z Katowic proszą o odpowiedź na trzy pytania, które stały się przedmiotem gorącego sporu. Pytanie pierwsze. Czy między pojęciem *faktu* a pojęciem *autentyczności* możemy postawić znak równości? — W żaden sposób nie możemy, bo wyrazy *fakt* i *autentyczność* nie są jednoznaczne, z czego zapewne pytający zdają sobie sprawę, tylko sformułowanie wypadło nieściśle. *Fakt* to jest coś, co zaszło, co się zdarzyło, *autentyczność* to właściwość tego, co jest autentyczne. *Autentyczny* znaczy «rzeczywisty, prawdziwy, nie podrobiony, nie budzący wątpliwości co do swego pochodzenia».

Wyrazów *fakt* i *autentyczność* nie można używać zamiennie (co zresztą nie jest jedynym kryterium jednoznaczności). Możemy powiedzieć: „autentyczność tego zabytku została stwierdzona“ i takie zdanie znaczy, że zabytek jest na pewno oryginalny, nie sfalszowany. Powiedzenie „fakt tego zabytku“ byłoby nieudane, bo *fakt* nie jest cechą i nie można go w takiej konstrukcji przypisywać zabytkowi. Możliwa jest natomiast stylizacja: ten zabytek jest faktem, a nie legendą. Tak formułując myśl chcemy powiedzieć, że zabytek istnieje naprawdę, wyraz *fakt* użyty jako orzecznik (to znaczy w połączeniu typu: „coś jest faktem“) pełni funkcję bardzo zbliżoną do funkcji przymiotnika *autentyczny*. Całkowitej tożsamości nie ma jednak i w tym wypadku: zdanie „ten zabytek jest faktem“ mówi nam o tym, że zabytek niewątpliwie istnieje; zdanie: „ten zabytek jest autentyczny“ informuje nas nie tylko o istnieniu zabytku, ale i o jego pochodzeniu, o tym, że jest on zabytkiem prawdziwym, nie podrobionym.

Pytanie drugie. Czy fakty możemy dzielić na autentyczne i nieautentyczne? — Jeżeli chodzi o możliwości połączeń wyrazowych, to da się powiedzieć: „te fakty są nieautentyczne“ albo „te fakty są zmyślane“ — gdy na przykład chcemy zbić czyjeś wywody. Ale gdy tak powiemy, to właściwie nie przypisujemy faktom pewnej cechy, tylko zaprzeczamy samemu ich istnieniu, zaprzeczamy temu, jakoby one były. Ściśle więc mówiąc, nie można dzielić faktów na autentyczne i nieautentyczne, bo fakty nieautentyczne to są fakty niebyłe, a jeżeli ich nie było, to nie ma tego, co można by było charakteryzować za pomocą jakiegokolwiek przymiotnika.

Pytanie trzecie. „O ile pod pojęciem „faktu“ rozumiemy samo przez się jego autentyczność, to czy poprawne jest powiedzenie „fakt autentyczny“? — Pozwolę sobie najpierw „doszlifować“ stylistycznie pytanie. Wyrażenie *o ile* jest uzasadnione wówczas, gdy odpowiada mu symetrycznie *o tyle*. W pozostałych wypadkach lepiej używać zwykłego *jeżeli*. Prócz tego: „rozumiemy coś *przez* coś“; a nie „*pod* czymś“. Co do wyrażenia *fakt autentyczny*, to cecha, którą wyraża przymiotnik, tkwi właściwie w treści znaczeniowej określanego rzeczownika *fakt*, ale można to wyrażenie uważać za takie samo ekspresywne wzmocnienie, jak na przykład *najprawdziwsza prawda*, albo *widzieć na własne oczy*: ani prawda nie może być nieprawdziwa, ani widzieć nie można czym innym niż własnymi oczami, ale tak się potocznie mówi. Nie należy tylko takich potocznych wyrażen wprowadzać do innych stylów językowych; w urzędowym sprawozdaniu można napisać tylko: „stwierdzono fakt“, a nie „stwierdzono autentyczny fakt“. Tylko w swobodnej rozmowie, gdy kogoś o czymś zapewniamy, można powiedzieć: „mówię ci, że to fakt, autentyczny, najautentyczniejszy fakt“.

Półwiosek

Inż. J. Kubiowski z Warszawy pyta, czy poprawne są z punktu widzenia językowego następujące nazwy ulic: *Półwiosek*, *Podzwierzyniec*, *Podzamcze*. — Owszem, są historycznie poprawne. Najmniejsze wątpliwości może wywoływać chyba nazwa *Podzamcze* należąca do pospolitego typu słowotwórczego, w którym rzeczowniki ulegają jednoczesnej prefiksacji i sufiksacji, to znaczy mniej technicznie mówiąc do typu, w którym do rzeczownika zostaje jednocześnie dodany przedrostek i przyrostek -e (a przed tym przyrostkiem końcowa spółgłoska rzeczownika ulega zmiękczeniu). Są to takie rzeczowniki pospolite i własne, jak *wybrzeże*, *pojezierze*, *Zalesie*, *Podgórze* i tym podobne. Informacje dotyczące nazw należących do typów, które interesują korespondenta, znaleźć można między innymi w wydanej niedawno książce Mieczysława Karasia pod tytułem: „Nazwy miejscowe typu *Podgóra*, *Zalas* w języku polskim“.

W. D.

E R R A T A

W artykule Hanny Popowskiej, Por. Jęz. marzec 1958 str. 126 – 136, znalazły się następujące błędy:

	jest	powinno być
str. 127 w. 17 od dołu	č', ž'	č', ž'
„ 128 „ 3 „ góry	po i l przed i	po l i przed i
„ 130 „ „ góry	o > i	e > i
„ 136 „ 11 „ góry	c, ž	č', ž'
„ 136 „ 17 „ góry	ž'	ž'

W artykule A. Habovštiaka Por. Jęz. luty 1958

	jest	powinno być
str. 80 w. 3 od dołu	zvazok 2	zvázok 2

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencionowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1958 w *Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.*

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego“ przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“ — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“ w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“ Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja *Poradnika Językowego* zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca br. *Poradnik Językowy* nie będzie sprzedawany w kioskach. Można go będzie otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. *Komunikat 2*.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł

Nakład 2200. Pap. druk. sat. kl. V, g. 70. B-1. Druk ukończono w sierpniu 1958 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 182 A-32



Po raz pierwszy w okresie powojennym ukazały się na półkach księgarskich Słowniki języka polskiego nakładem „Wiedzy Powszechnej” Wydawnictwa Encyklopedii, Słowników i Literatury Popularnonaukowej

PODRECZNY SŁOWNIK JEZYKA POLSKIEGO. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, por. pł., zł 130.

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

*

A. Brückner, SŁOWNIK ETYMOLOGICZNY JEZYKA POLSKIEGO. Wydanie fotooffsetowe. Str. 805, opr. pł., zł 130.

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki. Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata a także dla miłośnika języka polskiego.

*

SŁOWNIK WYRAZÓW BLISKOZNACZNYCH, pod redakcją dr St. Skorupki. Stron 418, opr. pł., obwołuta, zł 100.

Słownik ten to usystematyzowany zbiór synonimów i frazeologii, zawiera 30 000 haseł ułożonych w grupach według podobieństwa znaczeniowego. Druga część zawiera indeks, który ułatwia znalezienie potrzebnego wyrazu.

Słownik jest niezbędną pomocą w pracy naukowej, redakcyjnej, pedagogicznej, biurowej itp.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki”

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO »WIEDZA POWSZECHNA«